Łódź, 2/VI 1906 r.

Rok IX.

№ 124.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 2 czerwca 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Fatka.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. Św. Marcelego M.
Niedz. **Zesł. Ducha Ś.**
Pon. **Świąteczny.**
Wtor. Św. Bonifacego.
Środa Św. Norberta B.
Czwart. Św. Roberta Op.
Piąt. Św. Maksyma B.

Wschód sł.: godz. 3 m. 43.
Zachód sł.: godz. 8 m. 14.
Dł. dnia godz. 16 m. 31.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	„ 4 „	—
Kwartaln.	„ 2 „	—
Miesięczn.	„ — „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	„ 5 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	50
Miesięcznie	„ — „	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Echa z Dumy.

—s—

Mowa Lednickiego.

Duma państwowa spotkała się znowu oko w oko ze sprawą kary śmierci, ze sprawą nie odwleczoną, ze sprawą realną, żywą, z działalnością żywotną. Jeszcze niedawno tutaj, podczas obrad nad odpowiedzią na mowę tronową, Duma państwowa potępiła jednomyślnie karę śmierci.

Od tego czasu minęły trzy dni, kiedy, dowiedziawszy się o zatwierdzeniu wyroku sądu wojennego w Rydze, wysłaliśmy interpelacyę w tej sprawie. W odpowiedzi na te interpelacyę Duma państwowa otrzymała 8 trupów. Duma państwowa nie może przyjąć milczeniem tego zdarzenia. Należy znowu zatrzymać się na tym wybitnym fakcie spółczesnej działalności, na fakcie, mającym bezprzecznie wielkie znaczenie polityczne.

Duma państwowa wyrzekła przekonanie, że kara śmierci nie może pozostać w systemacie kar. Duma państwowa skazała na śmierć karę śmierci, a mimo to kraj znowu otrzymuje wyroki śmierci nietylko w Rydze, ale jak to głoszą doniosły dzienniki, także i w innych miejscowościach.

Ze względu na jawny upór władzy wykonawczej, Duma państwowa nie może z tego powodu nie wypowiedzieć swego słowa, nie poddawać chociażby krótkiej analizie przyczyn, powodujących podobne postępki rządu.

Niechaj mówią, że kara śmierci jest potępiona przez naukę o karach. Niechaj mówią, że to prawda że przeciw niej protestują sumienie i dusza ludzka narodu, ale—być może—mimo to kara śmierci w obecnych warunkach jest potrzebna, być może, iż potrzeba ją utrzymać w imię dobra państwa, w celu uspokojenia kraju.

Tylko z tego punktu widzenia porządku państwowego potrzeba sądzić, o ile środek ten jest usprawiedliwiony. Bronić kary śmierci li tylko przez przytoczenie jedynego motywu: postrachu! Mogą mniemać, że kara śmierci kładzie kres zabójstwom politycznym i że dla tego jest ona środkiem zupełnie celowym. Ale jakże ma się ta sprawa w rzeczywistości?

Czyż nie widzimy, że na każdą karę śmierci społeczeństwo odpowiada wydaniem wyroku śmierci, wyrokiem okrutnym, nieubłaganym, a ruch rewolucyjny płaci politycznemi zabójstwami? Postrach w dobie obecnej, kiedy ludzie oddawna przestali cenić życie, kiedy instynkt samozachowawczy ustąpił miejsca idei?

Należy szukać innych środków, innych dróg, wiodących do uspokojenia kraju!

Jakież to drogi?

Mniemam, że jedyną drogą jest opieranie się na poparciu moralnem, na przekonaniu społeczeństwa. Do czasu, póki życie społeczne nie będzie solidarnem z postępowaniem rządu, do tego czasu niepodobna powstrzymać ruchu rewolucyjnego żadnemi wyrokami śmierci!

Widzimy, że mimo wyroków śmierci, nie ustają zabójstwa generał-gubernatorów, gubernatorów, ministrów i wogóle działaczy rządowych.

Wczoraj wieszano w Rydze, a dzisiaj raniono Alichanowa w Tyflisie. To znaczy, że kara śmierci nie przestrasza i nie uspakaja kraju. Jest to tak dalece jasne, że nie wątpię, iż sam rząd nie może nie uznawać całej niemądrości, całej występności wyroków śmierci, jakie on wykonywa.

A skoro tak, jakże tłomaczyć ten opór? Oto wiemy doskonale, że w naszym kodeksie karnym niema kary śmierci. Wprowadzana ona bywa dopiero na zasadzie art. 18 prawa o ochronie wzmocnionej.

Zabójstwa dzielą się na całe kategorye przestępstw przeciw cudzemu życiu. Są zabójstwa w uniesieniu, podrażnieniu, są uplanowane z góry, z obmyślanym naprzód planem, no, są i zabójstwa przez nieostrożność, są proste zadawania ran; a nawet pobicia, a mimo to za każdy z tych czynów krwawych artykuł poleca przyjąć jedną karę: karę śmierci. Podobne prawo, nie! to nie prawo, to coś podobnego do prawa, wprowadza podobne kary do życia rosyjskiego, kiedy za ojcobójstwo, za to najcięższe przestępstwo nie bywa wymierzana kara śmierci i niewątpliwie we wszystkich artykułach, traktujących o karze śmierci, a stosowanych obecnie, należy widzieć nie urzeczywistnienie idei sprawiedliwości, lecz samoobronę władzy rządowej, zresztą tych, którzy zapomniawszy o tem, że obowiązkiem rządu jest być po nad partyami i spokojnie pozostawać na swojem stanowisku, zamienili całą organizacyę państwową na stan wojenny, prowadzący zaciętą wojnę ze swoim własnym narodem.

Z tego punktu widzenia nie można nie widzieć w postępkach rządu nie wzmocnienia organizmu rządowego, lecz naruszania jego podstaw, ponieważ, działając niby to w imieniu państwa i niby to dla jego dobra, rząd wyrządza niezliczoną ilość złego, wznieca nienawiści w kraju i utwierdza u każdego przekonanie, że państwo to smok ognisty, w którego otwartą paszczę, w celu zemsty, rzuca się mnóstwo żywotów ludzkich, a wraz z niemi także i wiarę w wyżynę moralną idei państwa. (Oklaski).

Władza państwowa w pierwszych chwilach może stosować środki także i nadzwyczaj surowe, ale środki te nie mogą być celowemi wówczas, kiedy podrywają powagę nietylko rządu, ale także i samego organizmu państwowego, kiedy prowadzą do anarchii, do rozkładu całości państwa i do tegoż państwa zburzenia.

Obowiązkiem Dumy państwowej jest zwrócić uwagę na tę niebezpieczną drogę, po której rząd w swym nierozumie prowadzi Rosyę, i wnieść projekt prawa o zniesieniu kary śmierci, kierując się nietylko poglądami na porządek moralny, ale także i dobrem państwa, i koniecznością, widząc jak rząd stara się obalić same podwaliny państwa i osłabić jego energię w tym kierunku.

Duma państwowa musi rozumieć, że wykonanie wyroków śmierci w Rydze jest niczem innem, jak morderstwem politycznem, takiem samem, jak to, za które straconych skazano na śmierć.

Po interpelacyi Dumy jest to wyzwanie Dumy państwowej, to wyzwanie całego narodu.

Nie wiem, o ile z punktu widzenia obowiązku państwowego rząd miał prawo tak postąpić. Duma państwowa, przedstawiając siebie jako władzę, powinna pokazać rządowi swoją własną siłę państwową, nieznającą ani zemsty, ani walki stronnictw politycznych, a pamiętającą li tylko o jednem, o potrzebie obrony kraju od zupełnego rozpadnięcia się i rozkładu, że dokądkolwiekby rząd prowadził, do krwawego przewrotu pchał

kraj, to Duma państwowa dopnie celu, danego za podstawę jej działalności i doprowadzi kraj, opierając się na potężnej woli narodu, do spokoju i porządku.

Popieram projekt prawa o zniesieniu kary śmierci. (Oklaski). Rząd opiera się na sile bagnetów, ale trzeba pamiętać to, co już Talleyrand mówił, a Bismark powtórzył, że „bagnetami można zdobyć wszystko, co się podoba, ale bagnetami rządzić nie można, a na bagnetach siedzieć długo niepodobna". (Oklaski).

—:—:—

Szkoły handlowe męska i żeńska w Pabianicach.

Szkoły handlowe 7-mio klasowe męska i żeńska w Pabianicach zostały założone w 1898-ym roku przez grono obywateli miejscowych, którzy zobowiązali się pokrywać z własnej kieszeni deficyt, jaki wypadnie po wydatkowaniu sum, wpływających z opłaty wpisowego od uczni i uczenic. Pomimo znacznego zastępu młodzieży, uczącej się w tych szkołach (obecnie 270 chłopców i 184 dziewcząt) i dosyć wysokiej opłaty za naukę (100—150 rb.), deficyt prawie ciągle wzrasta. Wobec tego rada opiekuńcza szkoły męskiej i żeńskiej, składająca się z pp.: O. Kindlera, T. Endera, T. Hadriana, O. Saengera, L. Schweikerta i S. Barucha, postanowiła zebrać w dniu 1 czerwca r. b. rodziców i opiekunów, kształcącej się w tych szkołach młodzieży, oraz przedstawicieli miejscowej inteligencyi w celu naradzenia się w sprawie istnienia i reorganizacyi wspomnianych szkół.

O godzinie 6 po południu dnia wczorajszego, w sali Hegenbarta w Pabianicach, zebrało się liczne grono osób (około 85) z obywateli miejscowych i okolicznych, którzy przystąpili do debatów nad sprawą szkół.

Posiedzenie zagaił p. L. Schweikert propozycyą wybrania przewodniczącego. Wybrano M. Lipskiego, profesora szkoły handlowej. Zabierało głos wiele osób. P. Nencki uznając ważność istnienia szkół, proponował pozostawić je nadal i zwrócić się do obywateli okolicznych o pomoc w utrzymaniu szkoły; ks. Filipski przemawiał za reorganizacyą wydatkowania funduszów i zmniejszeniem wydatków na utrzymanie szkół; p. Borowski zachęcał do poczucia obowiązków i wysilków, ażeby za wszelką cenę szkoły utrzymać; adwokat Kieman proponuje zreorganizować je i utrzymać choćby z wysiłkiem największym.

Członek rady opiekuńczej p. T. Hadrian, wyjaśniał, że głównym powodem wzrostu deficytu było zmniejszenie liczby uczni, skutkiem zniesienia praw i wyrażał obawę, że w przyszłości deficyt jeszcze wzrośnie. Członek rady p. L. Schweikert, jako kasyer komitetu, wykazał wysokość deficytu, który pokrywali członkowie-założyciele, a mianowicie: w roku szkolnym 1898/9 — 11493 rb.; w r. 1899/00 — 18000 rb.; w r. 1900/1 — 21000 rb.; w r. 1901/2—23000 rb.; w r. 1902/3— 24400 rb.; w r. 1903/4 — 29250 rb.; w roku 1904/5 — 15251 rb.; a w roku 1905/6 — około 30000 rb. oraz że niezależnie od tego rada opiekuńcza szkół wydała na przebudowanie budynku dla szkół i na urządzenie gabinetów fizycznych 90000 rubli.

Dr. W. Eichler zaznacza, że wobec tak znacznych ofiar, poniesionych przez członków założycieli szkół, należy je bezwarunkowo utrzymać, ale określić normę deficytu dla członków założycieli, a pozostałość ażeby pokrywało społeczeństwo. Profesor Borowski zaznaczył, iż członkowie, zakładając szkołę, przewidywali zapewne i deficyt do pokrywania i nie liczyli na pomoc postronną, obecnie zaś, gdy ta pomoc czy to ze strony miasta przy samorządzie, czy to ze strony społeczeństwa przez instytucyę Macierzy szkolnej może niezadługo nastąpić, członkowie nie powinni nawet myśleć o zamknięciu szkół.

Przewodniczący M. Lipski proponuje założyć Koło protektorów szkół, z opłatą roczną 100 rub. od członków. Dr. W. Eichler twierdzi, że składki 100-rublowe są za wysokie i proponuje zniżyć je do 25 rub., co też zostało przyjęte przez zebranych.

Ksiądz Filipski, jako przewodniczący w Towarzystwie pomocy uczącej się młodzieży, nawoływał o zapisywanie się na członków i zwiększenie wniosków ponad obowiązkowe 4-rublowe.

Poruszona przez prezydującego sprawa koedukacyi wywołała ożywienie; za koedukacyą przemawiali: pani Ratajewicz, dr. Eichler i inni, a byli i przeciwnicy, którzy zaznaczali, że za takie spólne nauczanie panien z młodzieńcami, w gazetach-by ich opisali. Postanowiono zaprowadzić koedukacyę na początek w klasie wstępnej i pierwszej, oraz częściowo w szóstej i siódmej.

Pan L. Schweikert prosił przewodniczącego o zwrócenie się do Rady pedagogicznej szkół obu dla wypracowania projektu budżetu zmniejszonego na rok przyszły.

Zgromadzeni, na wniosek przewodniczącego, postanowili:

1) Wyrazić podziękowanie wszystkim członkom Rady opiekuńczej szkół w osobie prezesa, p. O. Kindlera, za założenie i utrzymywanie szkół handlowych męskiej i żeńskiej przez cały szereg lat, bez względu na znaczne ofiary materyalne, które członkowie Rady ponosili.

2) Szczególniej podziękować za zreorganizowanie wspomnianych szkół w kierunku unarodowienia ich, stosownie do dążeń całego społeczeństwa.

3) Prosić o doprowadzenie do końca rozpoczętej reformy w myśl postanowienia Rady opiekuńczej z grudnia roku zeszłego, to jest spolszczenia dwu klas ostatnich i pozostawienia obu szkół, jako szkół handlowych polskich w zawiadywaniu Ministeryum przemysłu i handlu, przynajmniej na rok szkolny następny, ze względu na niemożność przeprowadzenia pełnej swej reorganizacyi w czasie wakacyi.

4) Utworzyć koło protektorów szkół z tem, aby członek koła płacił roczną składkę na pokrycie deficytu szkół, w ilości nie mniejszej niż 25 rb. rocznie i aby przedstawiciele owego koła weszli w skład Rady opiekuńczej. Wybrano w tym celu komitet z pięciu osób: J. Bobakowskiego, dr. W. Eichlera i Kistelskiego z Pabianic, sędziego Nenckiego i p. Patzera z okolicy.

5) Utworzyć koło rodziców w celu bliższego związania szkół ze społeczeństwem, tak aby delegaci koła mieli prawo obecności i głosu na posiedzeniach Rady pedagogicznej.

6) Starać się o wprowadzenie częściowej koedukacyi w zakresie uznanym za możliwy przez Rady opiekuńczą i pedagogiczną, a to w celu zmniejszenia deficytu szkół, oraz ze względów etycznych i wychowawczych.

7) Całą obecną rezolucyę złożyć na ręce obecnych członków Rady opiekuńczej z prośbą o możliwie szybką decyzyę Rady, ze względu na przykre położenie rodziców, których dzieci do tych szkół uczęszczają i szkół—jakie niepewna przyszłość przynieść może.

Oprócz tego wobec szerzących się pogłosek o zamknięciu szkół, zwrócono się do przedstawicieli prasy o zaznaczenie w pismach i powtórzenie przez inne, że ponieważ szkoły, ani żeńska, ani męska, zwinięte nie będą, rodzice nie powinni się obawiać co do losów tych szkół i dzieci uczęszczających do do nich nie przenosić do innych zakładów naukowych.

S. M.

———

Autonomia Polski w Dumie.

———

Jeden z posłów polskich z Litwy Czesław Jankowski, opowiada w „Kuryerze Litewskim" z goryczą, że znaleźli się ludzie, którzy powątpiewają, czy posłowie polacy z Litwy i Rusi pragną naprawdę autonomii Polski i czy będą ją popierali—i odpowiada wątpiącym stanowczo:

„Nietylko pragniemy autonomii Polski, nietylko będziemy popierali ją całą duszą i wszystkiem, co tylko będziemy uważali, że do celu tego prowadzić może, ale wierzymy święcie, że autonomia Polski—m u s i b y ć. Jest to tylko kwestya — czasu; wszelkie inne okoliczności już od dawna ułożyły się po temu, aby Królestwo Polskie niezadługo mieć ustrój samorządny, autonomiczny".

Za autonomią Polski — jak twierdzi p. Jankowski — są kadeci; jest cały tworzący się obecnie „Związek autonomistów"; autonomia Polski być musi — nie dlatego, że gdzieś nad Dunajem biurokracya europejska tak postanowiła przed stu laty, że tak brzmią dokumenty historyczne, leżące w archiwum państwa rosyjskiego, ale dlatego, że taką jest wola narodu polskiego; dlatego, że ruch wolnościowy wyniósł na widownię najpilniejszych spraw decentralizacyę państwa; dlatego, że autonomia nad Wisłą nie będzie już—jak sto lat temu—tworzyć dysharmonii z ustrojem ogólnopaństwowym.

„Na autonomię wreszcie Polski — pisze poseł Jankowski — zgodzą się, należy mniemać, nawet konserwatywno-centralistyczne żywioły, dbałe, co prawda, o nietykalność „całości" państwa rosyjskiego, ale w niemałej mierze dbałe dla tegoż państwa o pomyślny, spokojny i trwały rozwój na drodze ku wewnętrznej kulturze i dobrobytowi, na drodze ku potędze i powadze na zewnątrz. Żywioły te możeby nastawały nawet na — granicę celną, ale wątpić należy, aby właśnie rzucanie granicy celnej w poprzek tylu szlaków, łączących Królestwo ze środkowemi dzielnicami Rosyi, leżało w widokach najgorętszych nawet patryotów polskich".

„Skoro przeto tak rzeczy stoją — kończy p. Jankowski — niech mi wolno będzie wyrazić opinię osobistą, że zadanie Koła polskiego w Dumie państwowej nie jest już tak bardzo trudne, jak o tem z wielu stron słyszymy. Sprawa autonomii Królestwa Polskiego stoi tak mocno, tyle ma widoków urzeczywistnienia, na tak silne poparcie liczyć może w Dumie, a względnie i Radzie państwa, tak znaczne są szanse, że nawet szerokie warstwy narodu rosyjskiego „oswoją się" rychło z ideą i nieodzownością autonomii dla Królestwa — że nawet pewna, na razie niedokładność taktyczna przy wnoszeniu na forum Dumy poselskiej sprawy ustroju autynomicznego dla Królestwa, nie może sprawy całej narazić na szwank poważniejszy.

———

„Riecz" czyni uwagę, że reforma agrarna, w miarę zbliżania się do praktycznego rozwiązania, traci rysy fantastyczne i zbliża się do rzeczywistości. Projekt grupy pracy odrzuca socyalizacyę ziemi, natychmiastowe unarodowienie, zawiera uznanie wynagrodzenia za wywłaszczenie, lecz i w tym projekcie wiele jest utopii, jak naprzykład wywłaszczenie wszystkich ziem, stanowiących własność prywatną, zabronienie sprzedaży, darowizny, długoterminowej dzierżawy, ograniczenie dzierżenia i rozdział całej ziemi do norm pracy własnej. Pismo spodziewa się, że wszystko to zniesie ochładzający potok wymowy posłów Polski, Litwy i kraju Nadbałtyckiego.

Lednicki w „Rieczi" dowodzi, że kwestya agrarna w Polsce, na Litwie i na Białej Rusi ma całkowicie inny charakter, niż w całej Rosyi i powinna być rozstrzygnięta na miejscu przez miejscowe żywioły, zgodnie ze zwyczajem miejscowym. Miejscowi obywatele mogą ponieść pewne ofiary dla miejscowych włościan pracujących, lecz nie dla doktryny.

∞

Gazeta „Riecz" pomieszcza list duchownego Pojarkowa, który rysuje ciemnemi barwami straszne skutki, jakie wyniknąć mogą z odmowy ziemi i amnestyi przez dzierżących władzę. Włościanie, nie widząc innego wyjścia, pójdą całą masą na folwarki, administracyę i inteligencyę, nie zastanawiając się nad tem, kto winien, i wszystko zburzą. Krew poleje się strumieniem, ogień przejdzie po całym obszarze Rosyi od krańca do krańca. Nietylko kozacy, lecz i cała armia nie powstrzyma tego strasznego pochodu. Bawiący w Petersburgu włościanie, przybysze z różnych stron Rosyi, całe dnie spędzają w obcowaniu z grupą pracy, której wpływ wzrasta coraz bardziej. Deputowani włościańscy otrzymują od swoich wyborców listy, aby trzymali się grupy pracy.

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Ratysława. Jutro Bratumiła.

KONCERT. Jutro koncert Liry na korzyść Szkoły Rzemiosł, w parku przy ul. Mikołajewskiej.

KRONIKA.

Przyjazd J. E. biskupa Ruszkiewicza. Dziś, o godzinie 5 min. 22 po południu przyjeżdża do naszego miasta J. E. ks. biskup Ruszkiewicz, który z dworca kolejowego uda się do kościoła św. Krzyża, a po ceremonii przyjęcia zamieszka na plebanii świętokrzyskiej u ks. kanonika Szmidla.

Jutro o godzinie 10 rano, J. E. biskup Ruszkiewicz będzie celebrował sumę w kościele św. Krzyża, a w poniedziałek o tejże godzinie w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Pozostałe nabożeństwa w obydwa dni świąt odprawione zostaną o zwykłych godzinach. Przez cały dzień jutrzejszy J. E. będzie udzielał Sakramentu Bierzmowania, w kościele św. Krzyża, a w poniedziałek w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Język polski na kolejach. Z urzędowego źródła dowiadujemy się: „Komisya, utworzona przy ministeryum komunikacyi, wypracowała przepisy o używaniu języka miejscowego na kolejach w Królestwie Polskiem.

Według projektu, całą służbę kolejową, oprócz rzemieślników, obowiązuje znajomość języka rosyjskiego.

Służbie zezwala się odpowiadać po polsku na zapytanie publiczności, zwrócone w tym języku.

Wszelkie stosunki kolei żelaznych prywatnych z instytucyami rządowemi mają się odbywać po rosyjsku.

Odpowiedzi, wystosowane po rosyjsku przez towarzystwa prywatne w Cesarstwie, pominny być dawane w tymże języku.

Napisy na stacyach i bilety pasażerskie mają być drukowane w językach rosyjskim i polskim, dowody i blankiety zaś tylko po rosyjsku, oprócz frachtów przy przewozie wewnętrznym, których adres ma być drukowany po polsku, zaś instrukcye po rosyjsku z zezwoleniem na przekład polski ze względu na urzędników, których znajomość języka rosyjskiego nie obowiązuje.

Koncert na szkołę rzemiosł dostarczy każdemu wiele rozrywek i miłych niespodzianek, a zważając na bardzo skromną opłatę za wejście, wynoszącą 30 kop. i na sympatyczny cel koncertu, spodziewać się należy, że w niedzielę tłumy zapełnią ogród Mikołajewski, niosąc tem materyalną pomoc pożytecznej instytucyi.

Festival śpiewaczy, zapowiedziany przez „Lirę" na 10 czerwca, zgromadzi na estradzie w Helenowie 200 śpiewaków, w tej liczbie udział przyjmą następujące towarzystwa: „Lutnia" łódzka, „Lutnia" częstochowska, „Lira" wiślarska z Kalisza, chór śpiewaków zgierskich i „Lira" łódzka.

Strejk kucharzów i kelnerów. Wczoraj w sali Grand-Hotelu, pod przewodnictwem p. Boziewicza odbyło się zebranie właścicieli restauracyi, na którem miały być rozważane żądania, przedstawione, zarówno przez kucharzów i kelnerów.

Ponieważ delegaci ze strony kelnerów oświadczyli, że bynajmniej nie akceptują żądań, zadyktowanych przez polską partyę socyalistyczną, a na razie nie są przygotowani do przedstawienia warunków, przeto przewodniczący zaproponował zwołać specyalne zebranie kelnerów, na którem porozumią się oni wspólnie co do żądań. Sformułowane w ten sposób żądania przedstawione zostaną dzisiaj właścicielom restauracyi.

Co się tyczy kucharzów, to zebrani wobec tego, że wśród delegatów znaleźli się ludzie nieznani i niepracujący obecnie, jako kucharze, przyszli do wniosku, iż nie uważają za stosowne w podobnych warunkach porozumiewać się z osobami, które nie mogą być wyrazicielami żądań ogółu kucharzy.

Opierając się na tem, zebrani w osobach pp.: S. Boziewicza, I. Petrykowskiego, E. Freudenberga, A. Inisa, M. Wróblewskiego, E. Benndorfa, H. Stillera, A. Bauma, Hilbrichta, M. Wolfa, F. Sznelkego, P. Kronena, W. Świdwińskiego, G. Schillinga i M. Kajzera—postanowili:

Nie uznając delegatów za kompetentnych do traktowania sprawy w imieniu stowarzyszenia kucharskiego, bez upoważnienia wszystkich pracujących, polecamy zwołać specyalne wszystkich pracujących kucharzy i przedstawienia należycie sformułowanych żądań, opatrzonych podpisami wszystkich uczestników zebrania.

Wobec otrzymanej odezwy, w której wyłuszczone zostały wymagania kucharzów, z zastrzeżeniem, że, jeśli warunki przyjęte nie będą, strejk kucharski natychmiast się rozpocznie, uważamy termin wyznaczony za niewłaściwy i mając na względzie wspólny interes, proponujemy wszystkim stałym pracownikom, aby powrócili do pracy do dnia 15-go b. m. na dawnych warunkach; w przeciągu tego czasu kwestye sporne mają być załatwione.

Zobopólnie przyjęte warunki obowiązywać będą obie strony od 1 czerwca r. b.

Fryzyerzy i felczerzy. W myśl uchwały ostatecznego zebrania, wywołanego strejkiem, jutro wszystkie zakłady fryzyerskie i felczerskie przez cały dzień będą zamknięte.

Bezrobocie rzeźników trwa w dalszym ciągu, wskutek czego mieszkańcy na święta pozostali bez mięsa. W dniu wczorajszym niedopuszczano nawet rzezaków do bicia w rzeźni miejskiej.

Urlop. Inżynier powiatu łódzkiego p. Stefan Lemené otrzymał miesięczny urlop zagranicę. Zastępować go będzie budowniczy z Łasku p. Mońkowski.

Uwolniony. Wczoraj uwolniono z więzienia adwokata przysięgłego Włodzimierza Wyganowskiego, osadzonego z rozporządzenia władzy żandarmskiej.

Nowe gimnazyum. Panna Tymieniecka, przełożona pensyi IV-klasowej, otrzymała zezwolenie na otwarcie gimnazyum żeńskiego z językiem wykładowym polskim.

Kara administracyjna. Na mocy postanowienia czasowego general-gubernatora gub. piotrkowskiej, mieszkaniec Tuszyna Edmund Jaśkiewicz skazany został na 2 tygodnie aresztu za noszenie rewolweru.

Z sądu. Drugi wydział karny sądu Okręgowego piotrkowskiego, bawiąc w Łodzi na kadencyi, w dniu 1 czerwca r. b. rozpatrywał sprawę Szmula Florensteina, oskarżonego o kradzież weksli na sumę 2,000 rb. Z badania świadków okazało się, że poszkodowany Mitwoch, był w ciągłych stosunkach pieniężnych z oskarżonym, który zabrał weksle jako przynależne do niego lub przynależne wspólnie. Sąd, opierając się na powyższych zeznaniach, ogłosił wyrok uniewinniający Florensteina.

Strzały. Wczoraj po południu do domu przy ulicy Staro-Zarzewskiej nr. 101 weszło dwóch młodych ludzi, w celu udania się do mieszkania majstra fabryki Ossera 45-letniego Fr. Krajewskiego. Wszedłszy na korytarz, prowadzący do lokalu, zajmowanego przez Krajewskiego, przybysze zaczęli dobijać się do drzwi szklanych, które zastali zamknięte. Nie chciano im otworzyć. Przybysze zaczęli złorzeczyć i wymyślać, a następnie dali dwa strzały z rewolweru, które, przebiwszy szybę, ugodziły w piersi syna 20-letniego Władysława Krajewskiego, ekspedyenta firmy Ossera. Ciężko chorego odesłano do szpitala Geyera.

Wczoraj o godzinie 6-ej i pół po południu do sklepu rzeźniczego Franciszka Ryczkowskiego przy ulicy Zarzewskiej, który był chwilowo otwarty, weszło dwóch ludzi i obłało wędliny kwasem siarczanym. Rozłoszczony takim postępkiem Ryczkowski zaczął gonić wraz z synem terorystów, którzy po spełnionym fakcie ratowali się ucieczką. Jeden z terorystów wystrzelił z rewolweru. Kula trafiła w prawy policzek i wyszła około nosa. Ryczkowski padł na ziemię. Sprawca strzału uciekł na pusty plac Józefa Majznera przy ulicy Staro-Zarzewskiej nr. 167. Wkrótce znaleziono go z przestrzeloną piersią. Odwieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Aleksandra. Świadkowie twierdzą, że człowiek, którego nazwiska dotąd nie ujawniono, dopuścił się czynu samobójczego.

Napad. Do składu mięsa I. Wróblewskiego w Widzewie wpadło 3 ludzi z rewolwerami. Dwóch z nich przytrzymało Wróblewskiego, a trzeci polał mięso karbolem. Po ukończeniu czynności wszyscy trzej ulotnili się. Działo się to dnia 1-go czerwca o godz. 5 po południu.

Z Radogoszcza. Na ostatniem zebraniu gminnem wybrano dwóch kandydatów na wójta gminy Radogoszcz, pp. Wilhelma Zimmera (80 gł.) i Karola Wentzlera (87 gł.). Obecnie naczelnik powiatu zatwierdził na stanowisko wójta gminy Radogoszcz p. Karola Wentzlera.

Z Koluszek. Wczoraj na stacyi Koluszki kolei warszawsko-wiedeńskiej, robotnicy pracujący na linii zastrejkowali, żądając podwyższenia płacy i zmniejszenia godzin pracy.

Budowa łaźni i kąpieli. Zarząd kolei Fabr.-łódzkiej przystąpił do budowy łaźni i kąpieli dla pracowników tej kolei.

Zamknięcie ekspedycyi. Jutro, z powodu pierwszego dnia Zielonych Świątek, ekspedycye kolejowe przez cały dzień będą zamknięte.

W Ciechocinku bawi obecnie 794 osoby. Liczba kuracyuszów z każdym dniem wzrasta.

W Ciechocinku w czasie sezonu będzie wychodziła gazeta p. t. „Kuryer Ciechociński". Redaktorem i wydawcą jest pan Cieszkowski.

Podziękowanie. Pani K. Lange, zamiast podarunku dla syna z okazyi urodzin, ofiarowała 3 rb. na korzyść Ochrony dla dziewcząt wyznania mojżeszowego, za co zarząd Ochrony składa jej podziękowanie.

Śmiertelność w Łodzi. Według statystycznych danych, od dnia 14 do 28 maja r. b. włącznie zmarły w Łodzi 344 osoby.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na rogu ul. Zachodniej i Widzewskiej Jadwiga Tymowska, lat 13, pozostająca bez zajęcia; na Zielonym Rynku człowiek, lat około 40, od którego nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu i na ul. Piotrkowskiej róg Nowego Rynku Juma Bliskow, lat 16, pozostająca bez zajęcia i mieszkania. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowie udzielili doraźnej pomocy.

Złamanie ręki. Na ul. Andrzeja nr. 19 Maryanna Wiśniewska, lat 68, bez określonego zajęcia, spadła ze schodów i złamała prawą rękę. Po udzieleniu doraźnej pomocy na miejscu wypadku przez lekarza Pogotowia, odwieziona została na dalszą kuracyę do szpitala św. Aleksandra.

Napad zbrojny. Dziś w nocy na przechodzącego przez ul. Przędzalnianą Antoniego Czernika napadło dwóch ludzi z rewolwerami w ręku. Czernik wytrącił jednemu z napastników rewolwer z ręki i uciekł. Po niejakim czasie do mieszkania teścia Czernika, nazwiskiem Mikołajczyka, wtargnęło 5 ludzi: Sałata, Olejnik, Orlikowski, Król i Adamski z rewolwerami w rękach, domagając się wydania Czernika. Ponieważ poszukiwanego nie zastali, przybysze dali kilka strzałów i uciekli.

Kradzież. Ze składu Johna Drewsa skradziono dziś w nocy przędzy, wartości 200 rb. Gdy nocny stróż chciał zatrzymać złodzieja, zaczęto strzelać. Jedna kula wpadła do mieszkania Olgi Feraz, wybijając kilka szyb. Skradzione skrzynki z przędzą znaleziono porzucone na ul. Widzewskiej, z których 3 puste i 1 z przędzą. Złodziejów nie ujęto.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 1 czerwca. W pałacu wielkim w Peterhofie odbył się Najwyższy obiad, na który otrzymali zaproszenia wszyscy komendanci oddziałów wojsk, który w ciągu zimy przedstawili się Najjaśniejszemu Panu.

Petersburg, 1 czerwca. Amputowani i ranieni żołnierze, przebywający w mikołajewskim szpitalu wojskowym, przedstawili się Najjaśniejszym Państwu. Najjaśniejszy Pan rozdał im oznaki orderu wojskowego.

Moskwa, 1 czerwca. Rada miejska postanowiła żywić swoim kosztem 10,000 robotników pozbawionych pracy. Rozbito sklep monopolowy i zabito policyanta na Preśnie.

Helsingfors, 1 czerwca. W pałacu Cesarskim odbył się wczoraj raut uroczysty na cześć członków ziemskich sejmu nadzwyczajnego. Generał-gubernator w mowie powitalnej zaznaczył pełną poświęceń służbę dla ojczyzny, ujawnioną przy ostatniem przerobieniu ustawy sejmowej. Przejęci poczuciem obowiązku,—mówił on—ziemianie zrzekli się przywilejów, a przyznanie praw wyborczych kobietom świadczy o wysokim stopniu ustroju kulturalnego i socyalnego. W imieniu ziemiaństwa odpowiedział marszałek kraju Born z prośbą o złożenie wobec Najjaśniejszego Cesarza, Wielkiego Księcia, uczuć wdzięczności ziemian. Zwracając się do general-gubernatora, jako przedstawiciela Cesarza i scharakteryzowawszy go, jako osobę, będącą w kraju najwyższym stróżem prawa i porządku, mówca prosił, aby przyjął zapewnienia szczerego poważania i głębokiej sympatyi, jaką kraj żywi do niego. Głośne okrzyki zakończyły mowę marszałka kraju.

Petersburg, 1 czerwca. Posiedzenie wczorajsze otwarto o godz. 11 m. 40 przed południem. Prezyduje książę Dołgorukow. Zaczęto od odczytywania sprawozdań z rewizyi mandatów poselskich. Referent pierwszej komisyi, Nabokow, czyta zaakceptowaną przez komisyę rezolucyę, zatwierdzającą wybór posła Sicińskiego w Kiszyniowie. Wybory te były zakwestyonowane przez 27 wyborców, którzy oponują przeciw braniu udziału w wyborach redaktora pisma „Bessarabskaja żizń", Zacharowa, który był karany administracyjnie za występek prasowy. Komisya nie znalazła w karze, nałożonej przez administracyę, przeszkód do udziału w wyborach i zaproponowała, aby wybór został potwierdzony, do czego Duma przychyliła się, jednocześnie zatwierdzając rezultat wyborów w gub. warszawskiej i wiackiej. Sprawę prawi-

dłowości wyborów w tych guberniach referowali posłowie: Pawłow i książę Urusow.

Prezes oświadcza, że otrzymano depesze ze skargami do wyborców włościańskich za czynności administracyi z powodu więzienia i deportacyi różnych osób. Postanowiono fakty te zakomunikować komisyi wraz z wnioskiem, podpisanym przez wymagalną przez prawo liczbę posłów, o interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych co do treści otrzymanych telegramów, przyczem sprawę głodówki w więzieniu ekaterynosławskiem, o czem doniesiono telegraficznie posłowi Aładinowi, uznano za naglącą. Następnie Duma przeszła do sprawy rolnej.

W obszernej mowie poseł, książę Lwow, oświadcza, że projekt rolny, ułożony przez 42-ch posłów, nie może zaspokoić potrzeb rolniczych ludności, przeciwnie bowiem będzie to ciężkie brzemię w urządzeniu włościan i potrzeba będzie wszystko rujnować dla jednej tylko strony. Projekt odrzuca wszystkie zwyczaje gospodarskie dla jednej ogólnej formuły, unarodowienia ziemi. Należy zwrócić się ku realnym potrzebom, wyrzec się abstrakcyi, projekt zaś zbudowany jest na zasadach despotyzmu biurokratycznego, skutkiem którego Rosya tak wiele wycierpiała.

Czyżby Duma chciała dyktować warunki życia z Petersburga? Wszak na miejscu trzeba będzie ujawniać silną władzę, wydawać jedno prawo za drugiem, zniszczyć dążenia do wolności i w końcu kraj doprowadzić do stanu rewolucyi moskiewskiej.

Następnie mówi profesor Łokot' a w długich wywodach stara się dowieść: 1) Cała ziemia powinna przejść do włościan, co jest jedynym środkiem ocalenia ich od śmierci głodowej. 2) Warunki tego przejścia powinny być ekonomicznie sprawiedliwemi. 3) Przejścia powinny odbyć się bez pogwałcenia praw osobistych. 4) Należy zapobiedz nagromadzeniu się ilości ziemi w jednych rękach.

Mówca twierdzi, że, jako przedstawiciel grupy pracy, niema nic przeciw wykupowi ziemi, lecz gdyby przejście ziemi odbyło się bez wykupu, byłby to tylko akt sprawiedliwości. Wreszcie kończy mówca temi słowy: „Istnieje mniemanie, że pierwsza Duma nie rozstrzygnie sprawy rolnej; to prawda, lecz pierwsza Duma powinna uczynić wszystko, co jest w jej mocy".

Prezes oświadcza, że należy wysłuchać jeszcze 98-iu mówców, proponuje więc zamknięcie zapisu do głosu w tej sprawie. Większość odrzuca ten wniosek, poczem zapisuje się jeszcze 35 mówców.

Po duchownym Pojarkowie i mowie posła Sawełjewa, którzy uczynili kilka uwag co do istoty projektu prawa, mówił biskup baron Ropp:

„Pozostaje mi niewiele dodać do tego, co wypowiedział tu poseł Lwow. Sądzę, że zastosowanie projektu w całej Rosyi jest niebezpieczne, gdyż tego rodzaju zasady, stosowane w całym kraju, stanowią groźne hasło, gdy padnie w środowisko nieprzygotowane. Wszak z tej mównicy słyszeliśmy, że w niektórych miejscowościach włościanie są niezadowoleni, że zbyt wiele będą musieli płacić za ziemię. Wiele innych takich powodów nieukontentowania wypowiadano tutaj. Sądzę, że im większe będziemy obudzali nadzieje, tem większe niezadowolenie wywołamy w kraju. Nie należy nam rozdrażniać kraju, lecz wniknąć w jego potrzeby i obmyślić jakiś sposób zbawczy. Omawiany zaś projekt jakby ignoruje zaznaczoną konieczność. W społeczeństwie już odzywają się głosy, że w jakikolwiek sposób wywłaszczalibyśmy ziemię i dzielili ją, zawsze okaże się wielu ludzi bez ziemi i pozostaną klasy, których zajęciem nie będzie rolnictwo.

Dając nadzieję, że wszyscy otrzymają ziemię, można naruszyć spokój w życiu społecznem. Wreszcie zdaje mi się, że gdyby projekt prawa stał się prawem, przeprowadzić go nie sposób. Każdy, kto zna życie włościanina, zrozumie, że że nie można wprowadzić w życie takich ustaw, jakie wskazuje projekt prawa. Pokojowo przeprowadzić tych spraw także nie sposób, nieuniknione są starcia w każdej wsi, w każdej gromadzie. Następstwa takiej wojny wszystkich przeciw wszystkim doprowadzą niechybnie do tego, że korzyść osiągną ludzie, umiejący obejść prawo i skorzystać z zamętu ogólnego dla wzbogacenia się.

Duma od pierwszych kroków swojego istnienia przez cały czas stara się zaznaczyć, że znajdujemy się w państwie konstytucyjnem i przez cały czas dowodzi, że tytuł samowładca jest już tylko tytułem historycznym i faktycznego znaczenia niema. Jednak sama Duma chce zająć stanowisko samowładcze i z łatwością zmieni się w zbiorowisko samowładców, teroryzujących mniejszość.

Jako ilustracyę niemożności przeprowadzenia wszędzie zasad unarodowienia ziemi, mówca cytuje słowa pewnego prostego kmiecia, z którym wydarzyło się mu rozmawiać. Włościanin ten, posłyszawszy, że w Rosyi jest projektowane zniesienie własności i unarodowienie ziemi, rzekł: „A więc niech lepiej przyjdą niemcy i gospodarują u nas". Uznanie potrzeb miejscowych i możność zaspokojenia ich na zasadach najzupełniej demokratycznych i przytem rozstrzygnięcie tych spraw na miejscu może doprowadzić do zjednoczenia się wszystkich żywiołów, składających Rosyę dla wspólnego dobra".

Włościanin Nazarenko oświadcza, że posłowie przyszli tu po to, aby nie uczyć się, lecz działać. Niema co rozumować, lecz należy rozstrzygać sprawę; jeżeli tego nie uczyni Duma, sami włościanie rozstrzygną tę kwestyę, bo dla nich ziemia jest potrzebna, jak pierś matki dla niemowlęcia. Prawo własności należy znieść dla zapobieżenia ześrodkowaniu wielkich bogactw ziemskich w jednych rękach.

Po mowie tej nastąpiła przerwa godzinna.

Posiedzenie wznowiono o godz. 3 min. 30.

Prezes czyta szereg oświadczeń o nieprawnych aresztowaniach bez oskarżenia. Oświadczenia te będą wydrukowane i rozdane posłom.

Wznowiono dyskusyę w sprawie rolnej. Mówią przedstawiciele kraju nadbaltyckiego: Rutcen i Kreuzberg.

Kreuzenberg oświadcza, że jest on pierwszym włościaninem łotewskim, zwolnionym z opieki feodalnej i mówiącym z narodem rosyjskim. Chłop rosyjski ma za sobą dzień 19 lutego 1861 roku, włościanin zaś łotewski ma za sobą dzień 25 sierpnia 1815 roku, gdy otrzymał wolność osobistą, lecz został pozbawiony ziemi. Nie możemy dziękować baronom nadbaltyckim, mówi mówca, za to, że pozbawili nas ziemi, a teraz wezwali oddziały karne i uwiecznili stanową rozterkę.

Jednak bez względu na to, pod jarzmem szlachty niemieckiej włościanie potrafili zdobyć własność ziemską, dlatego nie wolno nadawać im tylko prawa użytkowania ziemi. Nie wyrzekną się oni swojej własności, staną jak jeden mąż w obronie swoich praw. Włościanie nadbaltyccy stawią następujące swoje żądania: polepszenie bytu robotników rolnych, zniesienie przywilejów posiadaczy większej własności, równomierny rozdział powinności, ekspropriacya latyfundjów, normowanie opłat dzierżawnych. wreszcie powszechna demokratyzacya kraju. Tylko naród rosyjski może zmienić prowincyę nadbaltycką, stanowiącą kraj klasycznej samowoli, na kraj istotnej wolności. (Oklaski.)

Główny zarządca do spraw ziemskich i gospodarstwa rolnego Stiszinskij oświadcza się przeciw projektowi, wniesionemu przez 42 posłów i sądzi, że projekt ten wnosi nowe zasady do prawodawstwa, ściśle określającego wypadki wywłaszczania własności prywatnej na rzecz użyżyteczności publicznej, wreszcie broni zasady własności. Nowy projekt będzie mieczem Damoklesa, który zawiśnie nad posiadaczami ziemi i opuszczą oni ręce. Powoływanie się na rok 1861 nie wytrzymuje krytyki. Wówczas wywłaszczono ziemię, znajdującą się do tego czasu w rękach włościan, a teraz projektowane jest wywłaszczenie wszystkiej ziemi.

Za pomocą obliczeń, opartych na ścisłych danych statystycznych, mówca dowodzi, że z wyjątkiem lasów ochronnych i górniczych, nie ulegających wywłaszczeniu, podlegają wywłaszczeniu 42 miliony dziesięcin gruntów prywatnych, skarbowych, kościelnych i klasztornych, co da w przybliżeniu około dziesięciny na głowę ludności włościańskiej. Korzyści z tego włościanie będą mieli mało, ale za to spadnie na nich zapłata wartości tych gruntów w sumie około czterech miliardów rubli, przy corocznej spłacie około 150 milionów:

Po ministrze Stiszinskim mówił wice-minister Hurko, który w długiej mowie dowodził, że w naturalnym wyniku włościanom nie może przypaść więcej, jak po sześć dziesięcin ziemi na głowę. Wszyscy włościanie, którzy posiadają obecnie więcej, będą musieli oddać część swojego gruntu. Jeżeli istotnie przeznaczeniem Rosyi jest wypowiedzieć nowe słowo do świata, należy być konsekwentnym i podzielić ziemię na równe działki. Jedno z dwojga, albo własność prywatna, albo ziemia jest darem Bożym. W połowie drogi zatrzymywać się nie wolno. W sali tej często słyszeć można wyraz: wolność. Niechajże ta wolność zachowa się we wszystkich myślach, we wszystkich stosunkach życiowych.

Po mowie Hurki zewsząd odzywają się głosy: „Niechaj mówi Hercenstein!"

Profesor Hercenstein wygłosił długą mowę. Zwracając się do ministrów, odpiera on wszystkie wywody i wyśmiewa działalność Banku włościańskiego, który kupował grunty dla podtrzymania ludzi silnych. Mówca dowodził, że nie potrzeba obawiać się trudności finansowych; włościanom łatwiej będzie płacić wykup, niż obecnie czynsze dzierżawne. Niechaj ministrowie nie zastraszają nas socyalizmem. Włościanie poczują, gdzie pachnie ziemią i pójdą za nami.

Mowę Hercensteina ustawicznie przerywano oklaskami. Po mowie zgotowano mu wielką owacyę.

Prezes zawiadomił, że wiceminister spraw wewnętrznych chce mówić, ale na wzór dni poprzednich proponuje przerwanie posiedzenia. Większością głosów o g. 7 m. 15 uchwalono odroczyć posiedzenie do wtorku, do gddz. 11 przed poł.

DZIENNE.

Petersburg, 2 czerwca. „Riecz" donósi: Poseł Safonow, podczas przerwy zapytał ministra spraw wewnętrznych, kiedy ministeryum da odpowiedź na zapytanie z powodu pogromów w Wołogdzie i Carycynie. Minister oświadczył, że niechce wystąpić przed Dumą z lekkim bagażem, nie może również opierać się na ra raportach gubernatorów, których Duma oskarża. Wysłani zostali na miejsce członkowie Rady ministrów, skoro powrócą odpowiedź nastąpi natychmiast.

Petersburg, 2 czerwca. „Now. Wr." donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych zamierza zwrócić wszystkich zesłanych w drodze administracyjnej, nie uczestniczących w czynnej akcyi terrorystycznej oraz zesłanych za bezrobocia i rozruchy agrarne. Skazani przez sądy pozostaną na miejscu.

Petersburg, 2 czerwca. Ruch rewolucyjny w ostatnim tygodniu zaznaczył się szeregiem morderstw i zamachów w miastach: Teodozyi, Kaliszu, Mińsku, Odesie, Ekaterynosławiu, Grodnie, Tyflisie, Witebsku, Rydze, Warszawie, Tule, Saratowie, Charkowie i Sewastopolu.

Petersburg, 2 czerwca. Gazety donoszą, że ministeryum spraw wewnętrznych po rozpatrzeniu ma zamiar wnieść pod obrady Dumy państwowej projekt do prawa o paszportach.

Charków, 2 czerwca. Miejscowa izba sądowa w Pryłukach osądził 3 sprawy o pogromach żydów we wsiach powiatu pryłuckiego. Pociągnięto do odpowiedzialności 36 włościan, uniewinniono 27, pozostałych skazano na więzienie termin od 2 do 8 miesięcy.

Sewastopol, 2 czerwca. Ustaloną została osobistość człowieka, rozerwanego przez bombę, w czasie zamachu na Niepulujewa. Istnieje przypuszczenie, że bomba wybuchła mu w kieszeni. Jest to zbiegły niedawno z aresztu uczestnik powstania listopadowego, majtek floty Czarnomorskiej Frołow. Ten, który rzucił pierwszą bombę, mianuje się Makarowem. Sąd nad nim odbędzie się w tych dniach.

Tyflis, 2 czerwca. Gubernator wojenny prowincyi karskiej telegrafuje do namiestnika:

W miejscowości Dagir na granicy tureckiej pomiędzy żołnierzami tureckimi i rosyjską strażą pograniczną wynikła wymiana strzałów, wskutek tego, że żołnierze tureccy stanęli w obronie swoich ziomków, rąbiących drzewo w lesie na terytoryum rosyjskiem. Zabity jeden żołnierz ze straży pogranicznej.

Madryt, 2 czerwca. Aresztowany anglik Hubert Hamilton, podejrzany o spólnictwo z Mateo Moranem, stał na balkonie w czasie wyrzucenia bomby. Osoba, znajdująca się w przeciwległym domu, poznała Hamiltona, którego przedtem śledziła. Udał się on na dworzec kolejowy, gdzie był aresztowany. Tłum chciał go zlinczować, ale policya nie dopuściła do tego. Z rannych podczas wybuchu dwóch dzisiaj umarło.

Bukareszt, 2 czerwca. Izba przyjęła projekt o zbudowanie pomnika dla króla na pamiątkę zjednoczenia Rumunii.

Sprawozdanie
z konkursu imienia Bolesława Prusa.

Bolesław Prus, proszony o przyznanie nagrody dla noweli, nadesłanej na konkurs jego imienia — odpowiedział:

„Konkurs powiódł się zupełnie: to, coście wybrali do druku, z małemi wyjątkami, są rzeczy dobre: jest w tem i humor, i obserwacya, i akcya, jest często prawdziwy i szczery dramat. Wybrać więc tylko jeden utwór do I nagrody byłoby niesprawiedliwością.

Część nowel, a mianowicie: „Pocięgiel“, „Razu pewnego“, „Cyrograf“, „Chwile“, „Ksiądz Józik“, „Na szóstaku“, „Syn i matka“ stoją na jednym poziomie, nie umiem dostrzedz różnic między niemi. A ponieważ nagrodę drugą przyznają czytelnicy „Rozwoju“, przeto niech powszechne głosowanie będzie obowiązującem i dla pierwszej nagrody“

Pomimo prośby, Prus swego zdania nie zmienił, wobec czego komitet sędziowski, złożony z pp. inżyniera Buchowskiego, dyrektora Towarzystwa Kredytowego i dziennikarza Leona Gajewicza, profesora i literata Włodzimierza Kokowskiego, dziennikarza d-ra Józefa Kolińskiego, inżyniera Leona Koźmińskiego, profesora Lipskiego, adwokata Fr. Henryka Maternickiego felietonisty, d-ra Mittelstaedta, chemika Stanisława Nakielskiego literata, d-ra Stanisława Skalskiego literata, inżyniera Swierczewskiego, inżyniera Kazimierza Spolińskiego, felietonisty, prof. Henryka Gallego, oraz adwokata Antoniego Żelazowskiego, przystąpił do rozpatrzenia głosowania i po obliczeniu kartek przyznał następujące nagrody:

TADEUSZ PUDŁOWSKI.



(Autobiografia).

Przyszliśmy na świat najniepotrzebniej w świecie w roku 1875. Zrusyfikować starano się nas w IV-tem gimnazyum w Warszawie (bez powodzenia), a po wyjściu z pod opiekuńczych skrzydeł Apuchtina zaczeliśmy zarabiać na chleb powszedni po różnych firmach, bowiem na dalszy ciąg wykształcenia zbrakło mamony. Obecnie zarabiamy na chleb w firmie „Żyrardów„ (dziewięć milionów kapitał zakładowy, sześć zaś zapasowy), a nadto, co się nazywa—dalibóg nie wiem jak nazwać—w różnych bibułach. Po dwunastu godzinach, dyabelnie długich godzinach ślęczenia w budzie siadamy przy biurku i piszemy. Boże! Czegóż my nie piszemy! Robimy rymy dla naszych milusińskich w „Mojem Pisemku“, „Przyjacielu Dzieci“, „Wieczorach Rodzinnych“ i „Moim Przyjacielu“. Pisywaliśmy felietony w „Niwie Polskiej“ (świeć Panie nad jej duszą!) i „Kuryerze Narodowym“ (wieczny odpoczynek racz mu dać Panie). Drukowaliśmy satyry w „Codziennym“ (...a kiedy przyjdzie dzień zapłaty?) i „Gońcu“. Tworzyliśmy poezyę seryo w przeróżnych Tygodnikach. Jesteśmy tym „Tepeuszem“ który pluje i gryzie w „Muchach“, „Piekłach“, „Dyabłach“ i „Czarnych Kotach“. Obecnie skazani administracyjnie na wygnanie z granic „Prywislinii“ tułamy się z kąta w kąt. Jak kameleon zmieniamy barwy, przekonań niest ty—nie! Należymy do party c. l. (czystej logiki), partyi poniewieranej w naszej ojczyźnie.

Nagroda I

„POCIĘGIEL“.

(przez Zofię Libiszowską).

Nowela najbardziej ideowa z całego konkursu. Chłop Pocięgiel, który własnym potem zlał ziemię i młodość zmarnował, aby jaknajwięcej przysporzyć sobie gruntu, musi sprzedać skibę dla wykończenia edukacyi synów.

ZOFIA LIBISZOWSKA.



Urodzona w Radomiu, uczyła się w Kielcach, początkowo w gimnazyum, potem na VI klasowej pensyi p Ziemlińskiej: po jej ukończeniu była uczenicą Aspisa i Bema Dla uzupełnienia edukacyi wyjechała najpierw do Lwowa do swego wuja, profesora uniwersytetu, Gustawa Roszkowskiego, a następnie przeniosła się do Krakowa, gdzie, znalazłszy opiekę w domu kuzyna, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, Emila Godlewskiego, uczęszczała na wykłady do Muzeum Baranieckiego.

Po powrocie z Galicyi, zajęła się pracą pedagogiczną, jako nauczycielka języka polskiego i francuskiego.

Pisywała artykuły z dziedziny pedagogicznej do „Gazety Warszawskiej”, „Przegladu pedagogicznego,” i „Przeglądu tygodniowego“ i innych W 1902 roku napisała nowelę „Elżunia“, tłomaczoną na język niemiecki.

Ukochał tak ojczystą rolę, że sprzedaje ją na wpół darmo, tylko z warunkiem, iż dzieci będą miały prawo ją odkupić.

Dramatyczna kolizya wypływa z zestawienia dwóch pojęć: chłopa, kształcącego dzieci, i chłopa, pożądającego jaknajwięcej ziemi!

Piękny moment pożegnania kawała gleby, wreszcie zakończenie nad wyraz oryginalne i podniosłe stawia ten utwór w szeregu pierwszych prac nadesłanych na konkurs. Grzeszy on jednak trochę rozwlekłym wstępem.

Nagroda II

„NA CZWARTAKU”.

(przez Henryka Mojkowskiego).

Obrazek pełen humoru, żywo pisany, nie pogłębiony dosyć psychologicznie, ale wesoły i wdzięczny. Temat powszedni i kilkakrotnie przez różnych pisarzów obrabiany, tu jednak występuje on nieco odrębniej.

Nowelka podobała się ogółowi.

Nagroda II

„KSIĄDZ JÓZIK”.

(przez Tadeusza Pudłowskiego).

Ekspozycya wspaniała, język silny, opis barwny, obrazy pięknie ujęte tryskają życiem i prawdą. Tryptyk w dwóch pierwszych częściach silne robi wrażenie, w trzeciej słabnie, zwłaszcza podczas sceny w izbie, kiedy rodzice wódką ugaszczają syna.

Dramat wywiązuje się w końcu potężny. Jest nim złamane życie. Szkoda tylko, że z zakończenia znowu wypływa pewna sentymentalność, trudno bowiem zdać sobie sprawę, aby ojciec instynktownie odczuł niedolę syna, wypromowanego na księdza.

Jest to rys niedość usprawiedliwiony.

Całość bardzo piękna i oryginalnie pomyślana.

„DOLA”.

(przez Zygmunta Bartkiewicza).

Żywy bardzo i ciepły obrazek, obserwacyi dużo, charakterystyka dzieci wyborna, ale autor liczył się widocznie z przepisami cenzury i nie wypowiedział się w końcu dosyć jasno. Dziwne jednak ciepło wieje z tej kwestyi dziecięcej.

„CYROGRAF”.

(przez Natalię Dzierżkównę, pseud. Jerzy Orwicz).

Daje on nam typ pełnego poświęcenia młodzieńca, bardzo daleko idącego, mimo to nieodosobnionego. Typy takie znajdują się wśród ludzi więcej poświęcających się, niż praktycznych. Bohater w tym wypadku mógł również pomagać rodzinie, nie przerywając stydyów i nie łamiąc własnej przyszłości. Obraz za rozwlekle trochę traktowany, ale nie pozbawiony talentu.

„RAZU PEWNEGO”.

(przez Jana Stanisława Mara).

Obraz to niezaprzeczenie pisany z dużym talentem, choć nie bez wpływu najnowszych nowelistów rosyjskich, wstrząsa grozą dramatycznego zakończenia. Przebieg akcyi od początku do końca interesujący, ale akcya rozgrywa się wśród ludzi moralnie nizkich, na tle wypadków tak przykrych i wstrętnych, że treść obniża wartość utworu.

„NA SZÓSTEM”.

(przez Zygmunta Bartkiewicza).

Autor założył sobie za zadanie skreślić nowelkę na tle humorystycznego opowiadania, ale wziął ją głębiej. Humor rozwija się zwłaszcza w tych ustępach, kiedy malarze polacy rozmawiają z sąsiadką francuzką, gorliwą republikanką. Szkoda tylko, że w niektórych miejscach humor ten ustępuje wymuszonemu sentymentalizmowi.

HENRYK MOJKOWSKI.



Henryk Mojkowski, syn ś. p Ignacego i ś. p. Elżbiety z Taczanowskich, urodził się d. 12 grudnia 1872 roku w Warszawie. W r. 1892 ukończył V gimnazyum w Warszawie, a w r. 1896 wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego. Po odbyciu powinności wojskowej w r. 1897 zaczął pracować na kolei wiedeńskiej w V Wydziale kontroli II, gdzie obecnie zajmuje stanowisko starszego referenta.

Działalność literacką rozpoczął jeszcze w mundurku gimnazyalnym w piśmie „Przyjaciel Dzieci“, gdzie w ciągu kilku lat umieścił szereg komedyjek (Cenzury. Lekcya francuskiego, Janek, Szewczyk, Przed balem. Na ostatnim konkursie dramatycznym „Kur. Warsz.“ (przed kilku laty) wyróżniono 4 aktową komedyę z życia studenckiego pod ironicznym tytułem „Nad poziomy!“ Na konkursie „Tygodnika Ilustrowanego“ w roku 1904 odznaczono humoreskę p. t. „W porządnym domu“, którą wydrukował „Tygodnik Ilustrowany.“ W tymże roku „Kur. Warsz.“ drukował w kilku numerach listy, pisane z teatru wojny rosyjsko-japońskiej, „Przyjaciel dzieci“ — dłuższą humoreskę na tle poszukiwania awanturniczych myśliwskich przygód przez dwóch malców gimnazistów W r. 1905 „Tygodnik Ilustrowany“ umieścił humoreskę „Fantazya panny Marty“, „Biesiada Literacka“ artykuł „Teatr chiński w Charbinie“ i „Wspomnienia z pobytu w szpitalu warsz.-łódzkim na Dalekim Wschodzie“. Nakładem redakcyi „Przyjaciela dzieci“ wydana została w 2 tomikach (z mnóstwem nieudolnych poprawek i fatalną korektą), powieść dla młodzieży na tle stosunków szkolnych p. t. „Koledzy.“

Akcya prowadzona żywo.

„SYN I MATKA”.

(przez ks. Wacława Wodeckiego.)

Dramat wywiązuje się zaraz na wstępie. Walka o byt wywołuje szemranie syna na matkę staruszkę, że jest mu ciężarem

Czas na was matko, abyście się zbierali...

Matka odczuwa wyrzut, ból ją przejmuje, odkłada łyżkę i nie je polewki. Dola tymczasem chłopa co raz cięższa, zarobek co raz trudniejszy. W dzień mroźny idzie do lasu ścinać drzewo i wraca przeziębiony z bólem głowy i gorączką. Choroba rozwija się szybko, chłop umiera. Za trumną idzie zrozpaczona matka: wolałaby sama leżeć na marach! Rzecz cała bardzo ładnie pomyślana i dobrze przeprowadzona, z uwzględnieniem języka i psychologii chłopskiej.

„O ZOSI I WACIU".

(przez Kazimierza Młodowskiego).

Humor i ruch zwłaszcza w pierwszej części opowiadania bardzo żywy, obserwacya dobra rozmach wielki, druga część obrazka za to chybiona, wpada w melodramat i osłabia wrażenie pierwszej, z dużą szkodą całości.

„CIENIOWA".

(autor niewiadomy).

Napięcia dramatyczne bardzo ładne, zwłaszcza w tym momencie, kiedy kochanek, który wyszedł, aby zabić męża, ratuje go z poświęceniem własnego życia. Znajomość duszy kobiecej dobra, styl potoczysty, wyborny język ludowy, opowiadanie barwne. Ostra satyra na końcu przypomina tezę Tolstojowskiego „Zmartwychwstania".

„PO SZCZĘŚCIE".

(przez Adama Wacława Dobrowolskiego.)

Wielkie uczucie spóźnione, żal i ból, przytem sporo ironii życiowej, skreślonej niezawodnie piórem wprawnem. Opowiadanie za krótkie i dlatego wszystkie ścierające się uczucia zbyt powierzchownie traktowane.

„CHWILE".

(przez Renę Ornicz).

Piękny obrazek, głębokie uczucie młodej pensyonarki bardzo dodatnie robi wrażenie, grzeszy jednakże w niektórych scenach rozwlekłością, jak np. gra w krokieta i t. d. Mimo to, autorka wykazała dużo talentu w obrazowaniu natury i sporo obserwacyi psychologicznej.

„DZIECI".

(przez Henryka Leśniewskiego).

Fotografia z natury dziewczyny upadłej, która mimo swego położenia, jest jeszcze dobrodziejką dzieci pijaka, które potrafiła do siebie przywiązać. Charakterystyka miejsca i osób bardzo udatna, jest świadectwem daru obserwacyjnego zapewne młodego, ale dobrze zapowiadającego się autora.

„SŁOŃCE".

(przez Renę Ornicz).

Z głęboko odczutej niedoli ludzkiej wyszedł ten smutny i nastrojowy obrazek. Znajdujemy w nim szczegóły podpatrzone z malarską nieomal subtelnością.

Zestawienie dwóch kontrastów, babci i wnuczki, serca, które dużo przeszło, i serca, które jeszcze żyć nie zaczęło, to wielki dramat, dosyć trafnie ujęty i z artyzmem obrobiony.

„NAD GANGESEM".

(przez Stanisławę Dąbrowską).

Obrazek, pisany pod wrażeniem wielkiego uczucia patryotycznego w czasach, gdzie liczono się z pewnemi ograniczeniami cenzuralnemi, stracił obecnie swoje znaczenie! Pozostała tylko forma, stanowiąca odpowiednią szatę dla bujnej fantazyi autorki.

„MI, SI, TI".

(przez Franciszkę Buchnerową).

Obrazek secesyjny, nastrojowy, wyróżniający się oryginalnością pomysłu i przeprowadzeniem stylowem akcyi, maluje duszę rozgrymaszonej kobiety, żądnej co raz to świeżych wrażeń.

Aleksander Głowacki
(Bolesław Prus)

•

W warunkach konkursu imienia Bolesława Prusa było powiedziane że prace wybrane wyjdą w osobnej książce, z której dochód ma stanowić stypendyum imienia Bolesława Prusa dla uczniów Łódzkiej Szkoły Rzemiosł.

Prace więc te ukażą się osobno w druku w jesieni r. b.

*

Poza temi poleconemi do druku nowelami, zakwalifikowanemi do książki, przeznaczonej ku uczczeniu Bolesława Prusa, jest jeszcze cały szereg prac, na które komitet zwrócił uwagę i wyróżnił je, jako utwory nie pozbawione talentu.

W szeregach tych prac uwydatnia się przedewszystkiem „Łuna". Nowela ta przeznaczoną została nawet do konkursu, nie mogła być jednak drukowaną z przyczyn niezależnych od redakcyi. Rzecz cała traktowana za rozwlekle i z wielką dozą łez, które osłabiają bieg akcyi.

Artystycznie pomyślane są też obrazki: „Arabeska" i „Dramat kataryniarza", ale jak pierwsza, tak i drugi grzeszą powszedniością tematów.

W „Arabesce" wystawiony jest świat malarski w Monachium, który ogromnie przykre wywiera wrażenie na zapalonej do sztuki dziewczynie. Całość, niepozbawioną talentu, podnosi łatwość stylowa i niezła charakterystyka osób.

„Dramat kataryniarza", to utwór, w którym bohater o chorobliwym nastroju ducha, wierzący w swe powołanie dramaturga, musi pisać humoreski! Typ dosyć powszedni w naszej literaturze człowieka, rwącego się do zadań nad siły. Czasami w życiu, a prawie zawsze w nowelach, taki pan kończy bogatem ożenieniem i rości pretensye do żony, że zdeptała mu jego „biały pióropusz".

„Chrabąszcze" wesoła humoreska, bez psychologicznego podkładu, ale znamionująca dobrą obserwacyę chłopa.

„Wspomnienie", zajmujący epizod z wojny węgierskiej o niepodległość. Typ dziewczyny cyganki, poświęcającej się dla sprawy ojczystej, bardzo dodatni.

„Na obcej ziemi", powiastka kwalifikująca się do ludowego pisma. Zacna z niego wieje tendencya, wyrażona w tęsknicy chłopa, umierającego w Ameryce, za ziemią ojczystą.

„Waryat", to sobowtór „Janka Muzykanta", który kradnie skrzypki z kramu, dostaje się do więzienia, a kiedy go wypuszczają, nie może znaleźć zajęcia i marznie w szopie na grochowinach. Styl potoczysty.

„Mirietka" wyszła z pod pióra widocznie początkującego, ale nie bez zdolności autora, szkoda, że temat dosyć zużyty.

Nie bez talentu nakreślone są dzieje starć partyjnych w nowelce „O ucho mędrca", któremu pewni stronnicy małego miasteczka wystawili pomnik, ale ponieważ za życia w jakiejś bójce ów mędrzec poeta utracił ucho, przeto wszczęła się kłótnia, czy pomnik ma być z uchem czy bez ucha.

W utworze „Czy to nowelka", temat dosyć realnie postawiony. Młoda mężatka pyta się męża o stosunki przedślubne i zapatrywania na te stosunki. Wynika stąd kwestya dosyć interesująca, ale całość nie stanowi utworu skończonego, jest to raczej artykuł dziennikarski z dużym temperamentem napisany.

Takim samym artykułem jest „List", tylko

KRONIKA TYGODNIOWA.

Na przełomie. — Nasi robociarze. — Park Mickiewicza w Rżgowie.—Bezrobocia.—Precz z wyzyskiem.

Przeżywamy okres, który w latach spokoju za całą wieczność starczy; — okres gorączkowego oczekiwania, w jaki sposób zważą się losy olbrzymiego państwa, a wraz z niem i dola naszego narodu, kaprysem dziejów, jak niewolnik, przykutego do obcych rydwanów, pomimo że ze względu na swoją liczebność, kulturę, przeszłość bogatą w zasługi dla cywilizacyi i teraźniejszość pełną sił żywotnych, ma niezaprzeczone prawo, aby sam stanowił o losach swoich i w rodzinie pobratymczych mu ludów nader poczesne zajmował stanowisko.

Zasługą naszą, niepodlegającą zaprzeczeniu, a zarazem dowodem wielkiej żywotności są nasze dzieje porozbiorowe. Przez lat sto, rozdarci na części, ileż to razy patrzeć byliśmy zmuszeni, jak waliły się w gruzy owoce nadludzkich nieomal wysiłków naszych, jak szły na marne najszlachetniejsze i ofiarne zapoczątkowania, jak przepadał posiew wytężonej pracy na niwie społecznej i to w chwili, gdy zaledwie runią zieloną — bujną i najpiękniejsze rokującą nadzieje, pokrywać się zaczęła.

Zanim jednak wykłosić się zdołała, nadciągnęły burze, zniszczyły całe łany prawie doszczętnie—tak, że skoro czarne rozstąpiły się chmury, pozostawały zaledwie nikłe ślady dokonanej już pracy, którą na nowo ze wzmożoną energią, rozpoczynać wypadało.

Nigdy jednak, ani po roku 1831, gdy utraciliśmy przysięgą i koronacyę monarchy rosyjskiego w Warszawie, w katedrze św. Jana na króla polskiego, zawarowane prawa autonomii, odpowiadającej naszej odrębności kulturalnej i narodowej— ani po roku 1863, gdy zdawało się, że niema już dla nas wyjścia z rozpaczliwego położenia, w którem utonęły wszystkie nasze zasoby i resztki dorobków, ocalonych z pogromów—stan wewnętrzny naszego kraju nie był tak bardzo tragiczny, jak w chwili obecnej.

Ale bo też niewola i gniotące nas jarzmo nigdy nie były tak ohydne, jak przez owe lat czterdzieści bezprawia, które przeżyliśmy od ostatniego powstania.

I wówczas były partye, bo inaczej być nie może, ale ożywiał je wszystkie duch gorącego patryotyzmu, imię zaś polaka było czemś, z czego chlubił się ten, co je nosił, bo otaczało go ono aureolą poświęcenia, gloryą męczeństwa.

Dziś natomiast znaleźli się w łonie społeczeństwa naszego wyrzutki, dla których niedość już pluć na cenne, wiekami uświęcone godła narodowe, na sztandary, okryte chwałą śród krwawych walk o wolność, lecz radziby zochydzić samo mianiano polaka, śmią nawet stawiać je na równi z mianem tych, którzy dla karyery i celów samolubnych nadużywają świętych dla każdego haseł patryotycznych; w szeregu sługusów ciemnoty i najwstrętniejszego obskurantyzmu — a czynią to pod maską miłości ojczyzny, bo i oni przecież w programach swych autonomię Polski postawili na pierwszym planie.

Czy może iść dalej obłuda i perfidya?

A nie są to czcze frazesy?

Coraz to częściej w wirze agitacyi, przy bezmyślnie wszczynanych bezrobociach, prowokatorzy komitetów strejkowych śmią ciskać robotnikom naszym, opierającym się ich namowom, w formie obelżywego zarzutu: „Milcz, ty zacięty polusie — szpiclu z „czarnej seciny!"

Doprawdy, krew w żyłach się ścina na takie zuchwalstwo tych którzy, sami nie mając ojczyzny, śmią bluźnić tym, co na widok ociekającej krwią serdeczną ukochanej ziemi, w obawie, by do ostatecznej nie doszła ruiny, stawiają czoło uroszczeniom ludzi, co nie mając nic do stracenia, pchają kraj tylu klęskami zgnębiony nad brzeg przepaści.

Tam, nad Newą, ważą się dopiero losy. Jeszcze niewiadomo, czy słońce swobody zabłyśnie na dobre nad obszarami rozległego państwa i promieniami swemi i nas ogrzeje — czy też zapanuje czarna noc krwawej reakcyi, która niewątpliwie najdotkliwiej rozsroży się nad nami. Jeszcze niewiadomo, czy w najbliższej przyszłości czeka nas praca w słońcu wolności, twórcza i owocna, czy też w mroku ucisku walka nad ocaleniem resztek dorobku znojnej czterdziestoletniej pracy śród orgii rusyfikacyjnej.

«Zanim słońce wejdzie rosa oczy wyje» —mówi przysłowie ludowe.

Słońce wolności przedziera się dopiero po przez gęste chmury najuporczywszego z ucisków, bo opartego o zwartą falangę przemożnej biurokracyi, wszechwładnej mocą swej zwartości, silniej niż cement spajającej pojedyńcze jej jednostki spólnością interesów egoistycznych, bezkarnej i wyzutej ze wszelkich ideałów—okrom osobistych wygód i korzyści.

A w mrokach, których jeszcze słabe promienie jutrzenki wolności nie zdołały przebić ściele się obficie krwawa rosa, nie tylko oczy wyjeść zdolna, lecz wprost strawić cały organizm najodporniejszego społeczeństwa.

By więc... zanim słońce wolności wejdzie rosa nas nie zjadła — należy bez straty czasu skupić siły, zjednoczyć się w pracy nie tylko nad obroną tego, co nam jeszcze pozostało z rozbicia — ale przedewszystkiem nad ochronieniem kraju od dalszych strat, od ruiny ekonomicznej, od zdziczenia i anarchii.

O lud nasz wiejski możemy być spokojni. Zdrowy rozum chłopski, przywiązanie do ziemi

już nie z taką siłą skreślony, jak poprzedni.

Bardzo ładnym stylem napisana jest „Baśń o smutnej krainie", która jakoś dziwnie proroczo się kończy:

„Padli piersiami na łono ziemi i jęli wchłaniać ból jej w głąb serc swoich, w których zatętniała gorąca krew ziemi, co przeszła w ich żyły... świt był już blizko."

„Cień" godło „Aksel" opisuje miłość Radońskiego i Zochny, których szczęście zaćmił smutny wypadek samobójstwa wspólnej przyjaciółki Krzyskiej. Ta kocha również Radońskiego, a niechcąc psuć szczęścia dwojgu ludziom, topi się. Jakkolwiek nie bez wad w układzie, nowela tak subtelnie analizuje stan dusz ludzkich, tak głęboko sięga do zakomórków i zakątków że stanowczo zasługuje na wyróżnienie.

«Telegrafista». Walka, a przynajmniej chęć wyrwania się z błota i nudy na małej stacyjce kolejowej młodego telegrafisty, który z przykładu swego otoczenia widzi, co robi z ludzi takie życie, gdzie całą rozrywkę, stanowią: butelka i karty.

Nowelka grzeszy rozwlekłością, posiada jednak zalety ładnego języka i wyrobionego stylu.

Do dobrze pisanych rzeczy zaliczyć trzeba pamiętnik „Z samotnych chwil" kilka kartek. Prawdopodobnie autorka, stylem niewymuszonym szczerym, pisze koleje swego życia. Całość tworzona półtonami, dodatnie wywiera wrażenie.

„Wróg domowego ogniska", utwór nie pozbawiony obserwacyi życiowej, szkoda jednak, że cała środkowa część sentymentalna i psuje ją spowiedź Wostrowicza, sztucznie wtłoczona w ramy noweli. Za to typ Lipeckiego prawdziwy, a jego stosunek do służących dobrze podpatrzony.

„Błędne ogniki" nowelka nastrojowa, ładna, niby bez treści, a przecież wywołująca refleksye o wielkiej prawdzie życiowej. Jest tu jakaś szczera melancholia, jakiś tragizm w rozłące 18-letniego chłopca, duszy artystycznej, wyjeżdżającego do Meranu, skąd nie powróci nigdy, z młodem dziewczęciem, którego mu jedynie żal... O miłości nigdy nie mówili, a przecież tyle tęsknoty wzajemnej.

Temat dosyć powszedni i kilkakrotnie obrabiany.

Mamy jeszcze jedną kategoryę utworów nadesłanych na konkurs, a mianowicie prace obszerniejsze, które przestają już być nowelami, a zamieniają się w powieści lub opowiadania, nie pozbawione talentu, owszem nawet bardzo ciekawe i nieźle pisane, jak naprz. „Było nas trzech" i „Jeszcze placówka", którą sam autor nazwał „powiastką z niedawnych czasów".

Tu zaliczymy i powieść „Na rozdrożu", której autor wykazał duży talent, ale rzecz z powodu przewrotu politycznego, a właściwie równouprawnienia wyznań, stała się mniej interesującą.

Te wszystkie obszerniejsze utwory, a więc i „Ze wspomnień porucznika artyleryi", „Moja narzeczona" sąd konkursowy uznał za nieodpowiadające warunkom konkursu i wykluczył od wspólnego czytania.

Jakiś figlarz nadesłał na konkurs obrazek p. t. „W polskiej ziemi". Nowelka ta podobała się sędziom, ale do konkursu nie można było jej przyjąć, gdyż niestety... została skradziona z łamów „Kraju", gdzie ją przed paru laty pomieścił pod innym nieco tytułem p. Zygmunt Bartkiewicz, znany nowelista.

„Na rozdrożu" to rzecz wprawnem piórem pisana, a „Błędne ogniki" zawierają wiele erotyzmu i te miękkie linie rysunku, które prawdopodobnie razem z pod rąk kobiecych i z kobiecej wyobraźni na papier przelane być mogą.

Rozpatrzywszy wyniki konkursu imienia Bolesława Prusa, przyjść musimy do wniosku, że dał on nadspodziewanie dodatni rezultat. Czytając nadesłane utwory, musimy podzielić je na dwie grupy: prace dużego talentu, który się uwydatnił w nowelach: „Pocięgiel", «Na czwartaku», „Ksiądz Józik", «Dola», «Cyrograf», «Razu pewnego», «Na szóstem», „Syn i matka", „O Zosi i Waciu", «Cieniowa», „Po szczęście", „Chwile", „Dzieci", „Słońce", „Nad Gangesem", „Mi. Si. Ti", oraz na prace, które jakkolwiek nie stanęły na wyżynach odpowiednich, wyróżniają się jednak temperamentem pisarskim i dobrą obserwacyą, brak im tylko dostatecznej techniki.

Możemy nawet wnosić, że z tych talentów wyrośnie kiedyś bardzo pożyteczna siła dla naszej literatury.

Dlatego sąd konkursowy postanowił wyróżnić następujące utwory:

1) „Łunę", która, jak zaznaczyliśmy, kwalifikowałaby się do konkursu. Autorem jej jest p. Stanisław Żyżkowski.
2) „Dramat kataryniarza" przez Henryka Rieff'a.
3) „Arabeska" przez Wandę Poliską.
4) „Telegrafista" przez Wacławę Kiślańską
5) „Cień" przez Antoniego Sulimowskiego.
6) „Z samotnych chwil" przez Adelinę Zajkowską.
7) „Wróg domowego ogniska" przez Stanisława Żyżkowskiego.
8) „Wspomnienie", z godłem: „I w jakie mnie strony niesiesz koniu wrony?" przez Aleksandrę Łapińską.
9) „Chrabąszcze" przez Stefana Jodłowskiego.
10) „Na obcej ziemi" przez Maryę Filipowską.
11) „Waryat" (bezimiennie).
12) „Mirietka" przez Zygmunta Michałowskiego.
13) „O ucho mędrca" przez Piotra Ciechockiego.
14) „Czy to nowelka" (Litwinka—pseud.)
15) „List" przez Bolesława Żurkowskiego.
16) „Baśń o smutnej krainie" przez Jana Huskowskiego.
17) „Błędne ogniki" przez Maryę Peretyatkowicz.

Łódź, dnia 18 maja 1906 r.

Sąd konkursowy (podpisali):

W. Kokowski L. Koźmiński. Edward Mittelstaedt Józef Buchowski. Józef Koliński. F. H. Maternicki. K. Spoliński. A. Lipski Dr. St Skalski, St Nakielski, Ant. Żelazowski

NASZA PALESTRA.

Henryk Maternicki.

Nestor—ale z młodszych nestorów—siwy jednakże, siwizna ta nie znamionuje starości, bo go ani energia ani duch silny nie opuszczają nawet na chwilę.

Owszem jakaś młodzieńcza siła wieje z jego poglądów, z jego słów...

Należy do dziwnie twardych i upartych charakterów, a gdy się bierze do jakiejśkolwiek sprawy, to z takiem robi to przejęciem, jakby mu o własne dziecko chodziło.

Dzięki tej energii w Łodzi dokonał wiele w przeprowadzeniu spraw społecznych i towarzyskich.

Maternicki urodził się 9 czerwca 1851 roku w Kielcach, gdzie też uczęszczał do szkół średnich. Ukończywszy gimnazyum zapisał się na wydział matematyczny w uniwersytecie warszawskim, następnie przerzucił się na medycynę, a później na prawo, które ukończył w uniwersytecie petersburskim.

---

ojczystej, wiara głęboka a szczera ochronią go skutecznie, pomimo wichrzeń sekciarzy i doktrynerów politycznych.

Gorzej jest z ludem miejskim, z tym tak licznym już dziś w naszem społeczeństwie ludem robotniczym, dla którego bądźmy szczerzy—zrobiono dotąd tak mało, dolę jego tak bardzo zapoznano, dopóki nie wykazał, że stanowi siłę, której lekceważyć nie można.

A i teraz, gdy siła ta ujawniła się w sposób tak bardzo wymowny, cyż społeczeństwo przedsięwzięło jakiekolwiek środki, by zapobiedz czynnikom rozkładowym, wyzyskującym tę siłę na swój sposób dla swoich wyłącznie partyjnych celów?

Uderzmy się w piersi i przyznajmy szczerze.....

Nie zrobiono nic!

A jednak robociarz polski—to patryota gorący, narodowiec w każdym calu, pomimo zabarwień partyjnych, sztucznie nań nałożonych.

Dał tego liczne dowody że wymienię bodaj taki park Mickiewicza w Rżgowie.

Cóż to jest Rżgów?

Drobna osada w okolicach Łodzi—coś pośredniego między wsią a miasteczkiem o ludności złożonej z rolników i rzemieślników, coś niezmiernie drobnego w rzędzie ludnych i bogatych miast naszych, naszych ognisk przemysłowych.

I w tej to maleńkiej osadzie, o której istnieniu mało kto wie, powstaje ku czci wieszcza naszego narodu park, stworzony spracowanemi rękoma robociarzy łódzkich, pracujących po nocach chętnie i bezinteresownie.

Czy może być piękniejszy pomnik, wystawiony w hołdzie największemu z patryotów polskich?

Czy może być wymowniejszy dowód, czem jest nasz robotnik i czem być pragnie?

Jest to nader stanowczy nakaz, w jakim kierunku powinna pójść nasza praca narodowa w najbliższej przyszłości, bez najmniejszej straty czasu.

Od lat dwóch kraj nasz — zwłaszcza jego ogniska przemysłowe są widownią bezroboci, przewracających na nic cały ustrój naszego życia ekonomicznego.

Bezrobocia te wszelako zaczynają już wchodzić w fazę orgij strejkowych, grożących ruiną nietylko przemysłowi naszemu, ale i rzemiosłom, upadkiem dobrobytu całego kraju, zanikiem całej jego wytwórczości i to na korzyść obcych, wrogich nam żywiołów.

Już samo bezrobocie krawców, jak obliczono pobieżnie, przysporzyło niemcom, bezpośrednim sąsiadom naszym, przeszło milion rubli zarobku za garderobę, sprowadzaną całemi wagonami.

Gdyby obliczyć te wszystkie sumy za obstalunki, wskutek bezustannych bezroboci poczynione z musu za granicą, doszlibyśmy do sum wprost przerażających.

A owe ofiary krwawe walk bratobójczych, te setki gnijące po więzieniach, tysiące w ranach z bratobójczej broni jęczących po szpitalach?...

Gdyby chociaż cała ta orgia doprowadziła do polepszenia bytu robotników. Ale wśład za bezmyślnem i przymusowem przewartościowaniem pracy idzie podrożenie najkonieczniejszych potrzeb, niezbędnych do utrzymania życia.

Drożeją artykuły spożywcze, drożeje obuwie i odzież. Tymczasem bezrobocia nie ustają, wybuchając co chwila, to w tej, to w owej dziedzinie pracy i końca tego zaczarowanego tańca nie widać.

Czas przecież, czas wielki położyć mu tamę.

Dokonać zaś tego można, idąc do walki z agitatorami bezroboci, z miłością dla ludu roboczego w sercu, z rzetelnym patryotyzmem w duszy i gorącą wiarą, że lud ten ze wszech miar zasługuje na to, aby dolą jego zająć się szczerze i serdecznie.

Więc niezależnie od ułożenia się o warunki płacy i pracy, niech każdy pracodawca wejdzie w potrzeby duchowe swych pracowników, niech się stanie prawdziwym ich opiekunem i sumiennym doradcą, inicyatorem związków zawodowych, nauczycielem, siewcą zdrowych pojęć, rzecznikiem i obrońcą pokrzywdzonych.

Bezspornie w wielu bardzo zawodach, rzemiosłach, fabrykach, przedsiębiorstwach panował i do dziś dnia jeszcze panuje ohydny wyzysk pracy ludzkiej, a przykłady takiego wyzysku ujawniły bezrobocia.

Dość wspomnieć o pracowniach, wyrabiających pióra, służące do ozdoby kapeluszy damskich.

Pracowni takich w samej tylko Warszawie istnieje 112, zatrudniających 1,500 robotników, przeważnie kobiet.

Pracują one w warunkach nader niekorzystnych dla zdrowia, wyrywając pióra ze skór martwych ptaków, częstokroć obrzydliwie cuchnących, zarabiając przy tem po 4 rb. na miesiąc i to po 2-letnim bezpłatnym terminie i dochodząc po dziesięciu latach pracy najwyżej do 15 rubli miesięcznie.

Taki wyzysk powinien być piętnowany publicznie, karcony przez wszystkich pracodawców skoro tylko wyjdzie na jaw—unicestwiany przez bojkot powszechny produktów w ten sposób wytwarzanych.

Dopomoże zaś do wytępienia tego ohydnego zjawiska związek pracodawców, oparty nietylko na obronie ich interesów, ale również na pieczy interesów pracownika pod hasłem:

Precz z wyzyskiem!

Janusz.



FRANCISZEK HENRYK MATERNICKI.

Ale to wszystko go nie zadowolniło, bujna wyobraźnia i dusza na wskroś artystyczna rwała się do innych światów, począł dziwny pociąg do malarstwa, porzucił proponowane mu miejsce i udał się do Monachium—studyować rysunek. Co go z tej drogi zwróciło — niewiadomo, to pewno że opuścił Monachium i powrócił do kraju, z pobytu jednak w tem artystycznem mieście wywiózł znakomitą znajomość rysunku, która dotąd mu pozostała. Dziś jeszcze chwyciwszy ołówek z niezwykłym talentem kreśli wyborne typy i karykatury.

W kraju przerzucił się do swojego fachu, był sędzią śledczym—jak go nazywano „biczem szachrajów", potem objął miejsce radcy prawnego i dyrektora zakładów Scheiblerowskich—a następnie otworzył własną kancelaryę.

Z czasów swego urzędowania ma moment w swem życiu bardzo ważny, to zatarg z jednym z gubernatorów. Z afery tej wyszedł zwycięzko.

Po przejściu na chleb adwokacki — stał się przedewszystkiem obrońcą ludzi pokrzywdzonych, i wielu już wydźwignął z niedoli.

Toteż do kancelaryi sypią się ze wszech stron wołania o pomoc.

Maternicki występuje przeważnie w zakresie spraw kryminalnych, i prowadzi je z powodzeniem.

Jako wice prezes Polskiego komitetu wyborczego, całą swą energię włożył w tę sprawę.

Pracuje nieustannie, a na bruku łódzkim przeżył już lat 20 z górą, kochany przez kolegów, szanowany przez ogół.

Niechże nam jeszcze i miastu służy długie lata!

Taktyka Koła polskiego.

(Wywiad korespondenta „Gazety Polskiej").

— Czy dobrze się stało, że Koło polskie nie zabierało dziś głosu?—zagadnąłem jednego z naszych posłów, gdyśmy wracali z wczorajszego posiedzenia.

— Sądzę, że tak. O pominięciu sprawy narodowościowej w oświadczeniu rządowem mówili pp. Lednicki i Winawer. Niewiele z naszego stanowiska moglibyśmy do tego dodać, a powtarzanie wypowiedzianych już w Dumie argumentów uważamy za niepotrzebną stratę czasu. Zaznaczyliśmy zresztą swoje stanowisko w głosowaniu.

— Czy Koło polskie zamierza w dalszym ciągu kontynuować dotychczasową taktykę wyczekującą?

— Do czasu oczywiście. Dziś stosunki w Dumie są zbyt niejasne i zmienią się niewątpliwie. Czy pan sądzi, naprzykład, że kadetom nie ciąży zależność od „partyi pracujących", która dziś wyraziła się tak jaskrawo? (Kadeci, jak wiadomo, musieli ustąpić „trudowikom" i zrzekli się swojej, łagodniejszej nieco formuły przejścia do porządku dziennego nad oświadczeniem rządowem). A prawica, czy przypuszcza pan, że na sformowanie konserwatywnej i to wcale licznej grupy niema żywiołów w Dumie! Przedewszystkiem chłopi. Dziś idą oni z „trudowikami" i „kadetami", bo chodzi im o ziemię, gdy jednak sprawa agrarna będzie załatwiona, z wszelką niemal pewnością przejdą do obozu p. Stachowicza, za wyjątkiem kilkunastu może świadomych radykałów. I „Związek autonomistów", który w tych dniach sformował się właśnie, jest jeszcze organizacyą zbyt świeżą, aby można było cośkolwiek pewnego wróżyć o jego przyszłości. Musimy więc czekać, aż siły w izbie sformują się, określi się ich wzajemny do siebie stosunek. Wszak Duma nie jest dotychczas parlamentem w zachodnio-europejskiem znaczeniu tego słowa. Składa się przeważnie z żywiołów, które mają pragnienia i uczucia, ale nie posiadają jasnej świadomości celów i środków działania, z żywiołów, w znacznej mierze usposobionych nieco podejrzliwie względem obcoplemieńców. Z tem musieliśmy się bardzo liczyć w całej swej działalności, a szczególniej przy składaniu znanej deklaracyi.

— A propos deklaracyi, jestem pewny, że opinia polska, nawet Kołu polskiemu najżyczliwsza, niezupełnie uświadamia sobie motywy, które skłoniły Koło do złożenia deklaracyi w takiej, a nie innej formie. Zwłaszcza wobec milczenia, w jakiem zamknęli się posłowie polscy.

— Jako «młodzi» politycy wolimy w milczeniu nawet przesadzić, niż stwarzać sobie zgoła nieobliczalne trudności zbytnią gadatliwością. Wiemy, że sypią się na nas zarzuty, nawet ze strony życzliwych nam osób. Ale to trudno. O trafności polityki można wnosić tylko według jej ostatecznych rezultatów. Co się tyczy deklaracyi, to rzecz się miała tak: Wydanie znanych praw zasadniczych było najbardziej bezpośrednim, przynaglającym bodźcem do jej złożenia. Nie znaczy to oczywiście, że deklaracya polska nie określiłaby zasadniczo swego odrębnego prawno-politycznego stanowiska, gdyby nawet te prawa zasadnicze, w których pominięto tytuł Królestwa Polskiego, nie zostały wydane. W deklaracyi swej nie mogliśmy stanąć na stanowisku niekompetencyi Dumy wobec spraw Królestwa Polskiego, gdyż to wywołałoby odruch nienawiści w umysłach, ogarniętych przekonaniem o wszechwładzy i wszechwiedzy ludu, za którego przedstawicielkę uważa się Duma. Natomiast musieliśmy się powołać na tytuły prawno-historyczne swych żądań ze względu na własne społeczeństwo, które w walce o prawa swoje nie chce stawać na gruncie rewolucyjnym, ale motywuje je prawnie. Deklaracyę ułożyliśmy w możliwie krótkiej formie, wiedząc, że dla jednej połowy Dumy będzie ona zgoła niezrozumiałą, dla drugiej zaś niemiłą właśnie ze względu na swą «historyczność,» która radykalno-liberalne żywioły Dumy identyfikują z nacyonalizmem, albo też uważają za zgoła nieprzydatną w polityce archeologię.

Postanowiliśmy przeto wnieść deklaracyę nie jako wniosek do dyskusyi i głosowania w pełnej Dumie, gdyż tutaj losy jej mogłyby być na szwank narażone, ale jako materyał dla komisyi adresowej.

— Dlaczego jednak w adresie nie wspomniano o autonomii? Czy nasi posłowie nie upominali się o to w komisyi?

— Oczywiście, że upominali się, przedstawiano im jednak, że adres ma zawierać te tylko hasła, postulaty i pragnienia, w imię których zjednoczyły się najróżnorodniejsze żywioły społeczeństwa rosyjskiego, że słowem, powinien przejść jednomyślnie, a sprawa autonomii Królestwa może wywołać scysye.

— Może wypadało apelować od wyroku komisyi do pełnej Dumy i zaproponować stosowną poprawkę w adresie?

— Widział pan przecież, z jaką bezwzględnością odrzucała Duma wszystkie prawie, nawet bardzo racyonalne poprawki. Cóż by się stało, gdyby odrzucono naszą? Powstałoby wrażenie, że sprawa autonomii przepadła w Dumie, wrażenie zgoła fałszywe, lecz mające za sobą pozory prawdy.

— Czy nie należało w takim razie zupełnie usunąć się od dyskusyi adresowej?

— Byłby to błąd fatalny. Większość Dumy zrozumiałaby to, że polacy usuwają się od walki o swobody konstytucyjne, nie przebaczyłaby nam tego.

— A jak wogóle przedstawia się sprawa autonomii Królestwa w Dumie? Czy możliwem jest jej uzyskanie?

— Nie rozpaczamy bynajmniej. Autonomia Królestwa jest równie problematyczną jak i utrwalenie rządów konstytucyjnych w państwie. Ale i to i tamto do niemożliwości nie należy.

— Jak się pan poseł zapatruje na najbliższą przyszłość?—zapytałem wreszcie.

— Prorokiem być trudno. Wśród posłów przeważa przekonanie, że Dumy nie rozwiążą. Ale też i gabinet do dymisyi się nie poda. Najpewniej rząd chwyci się taktyki ignorowania Dumy. Duma będzie „sobie" obradowała, a rząd będzie „sobie" działał według własnego uznania. Na dłuższą metę taka taktyka stosować się nie da. Przeciwnicy—Duma i rząd znowu spotkać się oko w oko muszą, walka wybuchnie znowu, a skończy się, miejmy nadzieję, zwycięstwem Dumy.

Z WARSZAWY.

* **Wyrok śmierci.**

Teatrzyk przy ul. Chmielnej № 7, urządzony w budynku obecnie murowanym, wzniesionym w głębi posesyi, w znacznej odległości od ulicy, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, ma drugie wyjście na Nowy-Świat, przez posesyę № 23, należącą do p. Turowskiego, który pobiera od dzierżawców teatrzyku po rubli 700 rocznie za komunikacyę.

Obecnie w teatrzyku rzeczonym wystawiane są sztuki w żargonie, pod dyrekcyą p. Rosensahla, który nie chce lub nie może uiścić się z opłaty za wymienioną powyżej komunikacyę z Nowym-Światem. Właściciel posesyi, p. T., zawiadomił dyrektora, iż komunikacya będzie zamknięta, jeżeli do oznaczonego terminu rachunki nie będą uregulowane.

W odpowiedzi na to, p. T. otrzymał list, pisany czerwonym atramentem, „że jeżeli nie zrzecze się pretensyi do p. Rosensahla, to będzie mu wymierzona sprawiedliwość brauningiem". Na liście jest nalepiony stempel z napisem: «Polska Partya Socyalistów i Proletaryat».

* **Strejk tramwajowy.**

Wczoraj tramwaje na miasto nie wyruszyły z powodu bezrobocia służby kolei konnej, która postawiła nowe żądania ekonomiczne, jeszcze wyższe, niż przy dwóch poprzednich strejkach, mianowicie: podwyżkę wynagrodzenia, sięgającą do 52 rb. miesięcznie, ustanowienia dziesiątego dnia wolnego, urlopów dwutygodniowych i dwumiesięcznych.

Numer dzisiejszy składa się z 12-tu stronic.

Następny numer wyjdzie we wtorek o porze zwykłej.

Podaję do wiadomości publicznej, że z początkiem roku szkolnego otwieram w Łodzi

7-klasowe gimnazyum żeńskie

z prawami rządowemi. Na początku otwarte będą 3 pierwsze klasy oraz klasa przygotowawcza; przy odpowiedniej liczbie kandydatek może być otwarta także 4-ta klasa. Wszelkich wiadomości udziela i kandydatki zapisuje p. profesor Foelsch (ul. Cegielniana № 86), który przyjmuje interesantów codziennie między 10 i 12 przed południem. Egzamina wstępne odbywać się będą przed wakacyami od 20-go do 23-go czerwca, a także po wakacyach; termin w swoim czasie będzie jeszcze ogłoszony.

Olga Werner.

836—3—1

№ 4218 **Obwieszczenie.**

DYREKCYA
Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądana została pożyczka na nieruchomość:

pod № 1060 przy ulicy Zarzewskiej, przez Maksa Halperna, pierwotna rb. 22,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Łódź, dnia 1 czerwca 1906 r. 844

HYGIENICZNE OTWARTE KANAŁY

DO PODWÓRZOWYCH, BRAMOWYCH I ULICZNYCH ŚCIEKÓW.

Oryginalny Asfalt i Goudron „SYZRAN"

PODŁOGI Betonowe, Mozaikowe i Xylolitowe

PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE I BETONOWE

FABRYKA Wyrobów Cementowych

N. M. Folman

w ŁODZI

KANTOR Dzielna № 28.

Fabryka Widzewska 156.

Stopnie Mozaikowe i Betonowe

Trotuary Asfaltowe, Kamienne i Betonowe

Beton-Americaine

Fundamenty, Kanały i Płyty Cementowe.

BRUK DREWNIANY na Betonie cementowym.

RURY Cement. i Kamienne (sztajngutowe) we wszystkich rozmiarach.

1462-24-14

HYGIENICZNE OTWARTE KANAŁY

Przez przyjęcie przedstawicielstwa jednej z pierwszorzędnych firm może każdy zarabiać od 4000 do 5000 rubli rocznie. Uprasza się dzielnych i energicznych ludzi. Oferty adresować: Ber & Comp. Heidelberg, Niemcy. 839—3—1

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo
POŻYCZKOWE

„LOMBARD"

Filia I ulica Zachodnia № 31,
Filia II ul. Piotrkowska № 69.

Zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej, przy ul. Zachodniej 31, w d. (19 czerwca) 2-go lipca 1906 roku i dni następnych odbywać się będzie **licytacya** na sprzedaż zastawów (z obydwóch filii), we właściwym czasie nieprolongowanych; podczas trwania licytacyi prolongata zastawów, na sprzedaż wystawionych, nie będzie uwzględniana. Wykaz № zastawów, podlegających sprzedaży, będzie ogłoszony w gazecie „Rozwój". 845—3-1

W Krynicy
I. ZNAMIROWSKIEGO
„Pensyonat Warszawski"
dawniej „HYDROPATYCZNY"

w idealnem położeniu, pierwszorzędny dom o 70 pokojach, wedle wszelkich wymagań komfortu i hygieny urządzonych. Kuchnia wzorowa. Czytelnia, werendy, ogród, sala i plac zabaw. Ceny umiarkowane. Prospekty na żądanie wysyła opłatnie **Zarząd.**

W Krynicy
„UNIWERSAL"

dom komisyjno-spedycyjny, kantor wymiany, biuro podróży, informacyjne, wynajmu mieszkań, pośrednictwa pracy, plakatowania ogłoszeń i reklamy, agencya dzienników, ubezpieczeń, zastępstwo banków i rozlicznych firm poleca swe usługi P. T. Gości. 787-6-4

Szkoła żeńska

jest do odstąpienia. Wiadomość w Administracyi „Rozwoju". 1831—3-3

W 3-klasowej Szkole Handlowej Żeńskiej
C. Waszczyńskiej w Łodzi,
ul. Zawadzka 9,

788—3—3

egzamina wstępne dla nowych kandydatek na rok 1906/7 rozpoczną się 5-go czerwca r. b. Inspektor Szkoły **P. Ferster.**

Istniejąca od wielu lat, posiadająca klientelę

PIEKARNIA

ze sklepem i mieszkaniem do wynajęcia zaraz lub od 1-go lipca. Wiadomość w Pabianicach, ul. Warszawska 37 lub u D. L. Orbacha, Piotrkowska 33, w składzie materyałów piśmiennych. 784-3-1

ZAGINĘŁO 6 weksli: 1 na 200 rb. 2-gi na 100 rb., podpisane przez Michała i Maryannę Jakubowiak, 3-ci na rb. 60 i 4-ty na rb. 40, podpisane przez Antoniego Forysińskiego, 5-ty na rb. 41 przez Franciszka Kulfika i 6-ty na rb. 25, podpisany przez Ignacego Forysińskiego. Ostrzegam, iż takowe są nieważne. Kazimierz Juszczak. 849—3—1

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od 5—6. c-26
W niedziele i święta od 9—12 i od 3—8.

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r144

Ulica Południowa Nr. 2.

POWRÓCIŁ

Dr. F. Klozenberg

ulica Krótka № 5,

przyjmuje z **chorobami wewnętrznemi,** spec. **nerwowemi** (leczenie elektrycznością) od 9—10 r. i 5—7 pop. 748—8—5

Piotrkowska № 108 m. 5
Dr. J. Grabowski

Choroby uszu, nosa i dróg oddechowych. Przyjmuje codziennie od 4—6½ wiecz. 491—r-80

Dr. A. Steinberg

Benedykta Nr. 3.

Zakład ortopedyczno-gimnastyczny (skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i mięśni i t. p.)

Gabinet roentgenowski

(leczenie promieniami Roentgenowskiemi). 138—r—195

Gabinet lekarski dla chorych
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
D-ra B. Margulies'a

Piotrkowska 115.

Przyjęcie od 10—1 i od 5—8 wiecz; w niedz. i święta od 10—1 i od 5—6½ w. Porada 50 kop. 486—r—21

Dr. med. Goldfarb

choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od g. 9 do 12 rano i od 6 do 8 w., panie od 5—6 wiecz., w niedziele tylko od 9 do 12 rano. Zawadzka 18. 821·20·3

Powrócił 469-r-29

Lekarz S. SZNITKIND

Nawrot Nr. 13

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 5—8 w.

Dr. I. Birencweig

powrócił

choroby weneryczne i skórne

godziny przyj. 11—1 i 3—7.
Spacerowa (Promenada) nr. 3. 695-r-10

Dr. Eugenia Zeligson

Choroby kobiece i Akuszerya.
Piotrkowska 120

przyjmuje podczas letnich miesięcy codziennie oprócz niedziel i świąt tylko od 9—12 przed poł. 000r

---

Powrócił

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne

Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r24

Dr. Eugenia Kerer-Gerszuni

POWRÓCIŁA
Choroby kobiece i Akuszerya
Piotrkowska 121

Przyjmuje do 11 rano i od 3—5 popoł. 502—r—23

Dr. D. Helman

Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła
powrócił. 762r12

Przyjmuje od godziny 9½—11-ej zrana i od 4—7-ej wieczorem.

Mikołajewska 4, obok Dzielnej.

Powrócił

Dr S. Kantor

Choroby skórne i weneryczne
Krótka ul. № 4

przyjmuje od 8—2 rano i 6—9 wiecz., panie od 5—6 p.p. 195c84

Dr. L. PRZEDBORSKI

przeprowadził się na
ulicę WSCHODNIĄ № 69
róg Dzielnej i

przyjmuje z chorobami **gardła, krtani, nosa i uszu,** od 9 do 11-ej przed poł. i od 4—7 popoł. 206-60-45

Dentysta G. A. Gutzmann

przeprowadził się do Łodzi i mieszka przy **ul. Promenada № 27, parter.** Przyjmuje rano od 10 do 12 i od 2 do 5 popoł. 196c49

AKUSZER

Dr JAN GINSBURG

Średnia nr. 18, od 9—11 i od 4—6.
Elektr. i masaż i à la Thour Brandt. 547—r—12

Dr. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe,
mieszka obecnie przy 1429
Piotrkowskiej № 200.

Przyjmuje od 8—9½ r. i od 4½—6½ pp.

Dr. E. Sonnenberg

choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne,
CEGIELNIANA 14,
od 11—1 i 4—8. 246—r-167

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.

Przyjmuje od 4—8 wieczorem. W niedziele i święta od g. 10 do 1 popołudniu. 507—d—297

Dr Jelnicki

Przyjmuje chorych z chorobami **wenerycznemi i skórnemi**
8—10 5—7½.
PIOTRKOWSKA 130. 1013-d-20

Zakład Leczniczy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche,** ginekolodzy: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa drogi żelaznej

Warszawsko-Wiedeńskiej

Zwołane na dzień (26 maja) 8 czerwca r. b. posiedzenie **XLVIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego** odbyte być nie może z powodu, że wysokość zdeponowanego przez akcyonaryuszów kapitału akcyjnego nie czyni zadość warunkom § 26 Ustawy Towarzystwa.

Skutkiem tego, w zastosowaniu się do powołanego § 26 Ustawy, Rada Zarządzająca ma zaszczyt podać do wiadomości PP. akcyonaryuszów, że powtórny termin posiedzenia

XLVIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego,

odbyć się mającego w Warszawie, wyznaczony został na dzień (10) 23 czerwca r. b. o godzinie 10 rano w gmachu Dyrekcyi drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej, Aleje Jerozolimskie № 86.

Zebrani w tym terminie akcyonaryusze, bez względu na ich liczbę i ilość zdeponowanych akcyj, będą władni odbyć posiedzenie i wziąć pod uchwały przedmioty, zamieszczone na porządku dziennym niedoszłego do skutku Zgromadzenia Ogólnego, a mianowicie:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1905.
2) Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej o bilansie 1905 roku.
3) Sprawozdanie o wynikach finansowych eksploatacyi drogi za rok 1905.
4) Etat na rok 1906.
5) Postanowienie względem etatu na rok 1907.
6) Pokrycie wydatków z funduszu zapasowego.
7) Wyznaczenie pensyi dożywotnich.
8) Wybór członków Rady Zarządzającej i członków Komisyi Rewizyjnej w miejsce wychodzących.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej dnia (31 maja) 13 czerwca r. b. do godziny 2-ej po południu, akcye właściwe lub pożytkowe, w ilości najmniej sztuk 40, w kasie głównej Towarzystwa w Warszawie lub w instytucyach kredytowych, istniejących w Rosyi na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych Ustaw albo też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich:

w **Berlinie** — w Dyrekcyi „Towarzystwa Dyskontowego“, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec.

w **Wrocławiu** — w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;

w **Frankfurcie** n/M. — w Dyrekcyi „Disconto Gesellschaft“;

w **Droznie** — w Banku Drezdeńskim;

w **Amsterdamie** — w domu bankierskim Lippman, Rozenthal et C-ie;

w **Brukselli** — w domu bankierskim Balser i Sp.;

w **Krakowie** — w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

Akcye złożone być winny przy załączeniu specyfikacyi numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej przez właściciela akcyi.

Instytucya kredytowa oznacza na obu egzemplarzach datę składu akcyi, z zastrzeżeniem, że akcye nie będą wydane ich właścicielowi przed dniem następującym po Ogólnem Zgromadzeniu.

Jeden egzemplarz specyfikacyi zwraca się deponentowi, jako dowód składu akcyi, a zarazem, jako tytuł do odbioru takowych, drugi zaś egzemplarz winien być przesłany Radzie Zarządzającej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Z chwilą ekspiracyi terminu składu akcyi, instytucye kredytowe obowiązane są niezwłocznie zawiadomić depeszą Radę Zarządzającą drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej o liczbie akcyonaryuszów, którzy akcye złożyli, jak również o ilości akcyi przez nich zdeponowanych.

Zwrot akcyi nie może nastąpić wcześniej, niż w dniu następującym po Zgromadzeniu.

Za tytuł do uczestnictwa w Ogólnem Zgromadzeniu służą nadto akcye deponowane stosownie do §§ 10 i 14 Ustawy Towarzystwa, w Kasie Głównej tegoż Towarzystwa, niemniej i poświadczenia Banku Państwa, jego filii i oddziałów, jak również prywatnych instytucyi kredytowych, funkcyonujących w Rosyi na podstawie Najwyżej zatwierdzonych ustaw, w reszcie wymienionych powyżej zagranicznych domów bankierskich na złożone tamże akcye, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyi oznaczonym.

W tych poświadczeniach mają być wykazane numery akcyi z zastrzeżeniem, że akcye nie będą wydane przed dniem następującym po Zgromadzeniu Ogólnem.

Akcye złożone w instytucyi kredytowej, tytułem kaucyi dla tej instytucyi lub też dla osób trzecich nie dają prawa do uczestniczenia w Zgromadzeniu Ogólnem.

Rzeczywistość składu lub depozytu akcyi w prywatnych instytucyach kredytowych winna być na żądanie Towarzystwa drogi żel. Warszawsko—Wiedeńskiej poświadczona przez rejenta lub inną urzędową osobę, lub też może być sprawdzona przez delegata tegoż Towarzystwa.

Koszty dopełnienia tych formalności, jako też opłata za skład akcyi, wydatki na przesyłkę pocztową i poświadczenie składu przez rejenta lub inną urzędową osobę ponosi właściciel akcyi.

Na mocy § 26 Ustawy Towarzystwa akcyonaryusz może prawo uczestnictwa w Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego akcyonaryusza, udział w temże Zgromadzeniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

842-1

Warszawa, dnia 31 maja 1906 r.